

PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO-POLITYCZNY

*Przypadków, ustaw, osób, miejsc, i Pism
wiek nasz szczególniey interessujących.*

ROKU SZÓSTEGO CZĘŚĆ III.

MARZEC 1787.



ZAWIERA w SOBIE

- I. Dokończenie wiadomości o Wenecyi. Plac S. Marka. Polityczne rozmowy. Odzienie. Kobiety. Pałac S. Marka. Wyśpa Rialto. Laguny. Mosty. Obyczaje, i sposób myślenia Wenetów. Padwa. Wincencya. Werona. Polityka Senatu. - - - - - 193
- II. Obraz Historyczny Fryderyka II. Trzeci przeciąg czasu od pokoju Wroclawskiego do Drezdeńskiego 1740-1742. (ciąg dalszy od Karty 166. Lutego) - - - - 214.
- III. Dalsze wypisy z Podróży przez północne Kraie P. Coxe - 252.
- IV. Dzieła polityczne różnych Kraiow - - - - - 252.
- V. Uczeni. nowe Ustanowienia. Wykazki i. t. d. - 272.

Na Pamiętnika Historyczno = Politycznego można prenumerować przez cały rok, ale biorąc poprzedzające w tym Roku Tomiki. Prenumeracya na Rok cały jest Zł: 24. na pół Roku 12. Zaś bez Prenumeraty każdy Tomik (jeżeli nie jest jego cena wyznaczona) kosztuje Zł: 2. Gr. 15.

Można także odbierać to dzieło po całym Kraju przez Pocztę, płacąc na Poczcie Warszawskiéy lub też na bliższéy iacziéy od swego domu na Rok Zł: 36. na pół 18. Prenumerujący na Poczcie mogą odbierać Tomiki, gdzie się tylko znajdować będą, aby tylko przed końcem Miesiąca nadgłosili się względem tego do J. P. *Zimmermanna*, Kontrolera Jeneralnego Pocz: J. K. M.

Pamiętnik ten znajduje się odtąd we Lwowie w nowéy Księgarni uprzywilejowanéy Karóla *Pfaffa*. w Krakowie u J. P. *Drelinkiewicza* Bibliopoli, w Lublinie u J. P. *Galli*. w Rynku. w Poznaniu i Wilnie na Poczcie



KSIĄZKI

PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO — POLITYCZNY.

Roku Szóstego Część III.

MARZEC 1787.

I.

Dokończenie wiadomości o Wenecyi.

*Plac S. Marka. Polityczne rozmowy. O-
dzienie kobiety. Patac S. Marka. Wyspa
Rialto. Laguny. Mosty. Obyczaje, i spo-
sób myślenia Wenet. w. Padwa. Wincencya.
Werona. Polityka Senatu.*

Trzeba przyznać, że plac S. Marka wy-
stawia bardzo okazały widok. Wszy-
stko na okół jest wielkie, piękne, i wspa-
niałe, wyjąwszy wcale prostą, i gotcką
wieżę, która tu z innemi budynkami, nie
miałą czyni różnicę, i wydaje się, jak ia-
ki arlekin w Trajedyi. Plac ten jest o-

Marzec 1787.

N

10-

zony przyfionkami, czyli galeryą, gdzie znajdują się same tylko kawiarnie, i *Casinos*, do których się schodzą osoby płci obojczy, gdyż nie maż zwyczajem w Wenecyi, żeby kobiety chodziły do kawiarni. Wspomniane kawiarnie nie mają drzwi, ale tylko są to właściwie wielkie nisze, czyli framugi, pełne stołków, w których wielu próżniaków całe dni przebywają. Nigdzie we Włoszech po kawiarniach nie rozmawiają mniéj, iak tu w Wenecyi; bo chociaż polityczne między pospolitemi rozmawianie, bywa częstokroć śmiechu godne, iednakże iest ono duszą wszystkich rozmów na publicznych schadzkach. Jeżeli tedy materya ta, w którój nawet prostacy, przypisują sobie wielką wiadomość, będzie zakazana, to współkowanie ludzkie, odbiera przez to ráz śmiertelny, i iakoby obumiera.

Dowodem tego oczewiſtym iest Wenecya. Mieszkańcy iéy są to najwyżwi w całych Włoszech, i okazują skłonność swo-



swoię i sposobność do rozmowy, w prywatnych kompaniach; ale na publicznych miejscach, stała oni się niemowami. Bo o czémże oni mają mówić, kiedy to słowo *Polityka*, jest tam występkiem publicznym, i samemu tylko Senatowi wymawiać go wolno? o handlu? Ten naturalnie prowadzi do polityki, iak i każda rozmowa, o Prawodawstwie; nawet wiele przedniejszych umiejętności, iako to *Historja*, i *Geografia*, a nawet *Religia* prowadzą do tego. Nie zoftnią tedy *Wenetom*, iak tylko same *kunsta*, i to teatralne, gdyż inne u nich, i w całych *Włoszech* podupadły. Ale i ta materya, która się wnet uprzykrza, ma tylko miejsce pod czas *karnawału*.

Niech mi tu wolno będzie uczynić tę uwagę, że zwyczaj schodzenia się na rozmowy i obcowanie, po nayspoloro-wniejszych *Europy* krajach, co raz bardziej się szerzący się, nie czemu innemu winien rozszerzenie swoje, iak rozmowom o politycznych materyach; owszem śmiem



to twierdzić, iż ta od niektórych wy-
 śmiana moda, pomnożyła kulturę naro-
 dów, i że rozmowy takie, dla wielora-
 kich wiadomości, których one wyciąga-
 ją, były zawsze i będą, miarą kultury,
 jakiego narodu. Wspomniemy sobie na
 czasy, kiedy w Atenach i Rzymie oko-
 licznosci publiczne bardzo interesowały
 lud wszytek, kiedy mowy wielkich lu-
 dzi miane na publicznych rynkach, wiel-
 kie skutki w umysłach niezliczonego lu-
 du sprawowały, i nawet w nieukach no-
 wę wyobrażenia, i nowe wiadomości,
 wznęcać musiały. Kiedyż to ufało to
 interesowanie się do publicznych interes-
 sów? Oto kiedy rozszerzyły się po Eu-
 ropie, despotyzm i barbarzyństwo, pod
 których iarzem żelaznem mieszkańcy
 Europy, tyle wieków, ledwie że przecie
 żyli, aż rozszerzone wiadomości, po ma-
 łu zrobiły nas znowu politykami. Jeżeli
 dzisiaj Anglicy są naybardziéy oświeco-
 nym Narodem na ziemi, iak to nawet
 Francuzi, *Voltaire, Montesquieu, Raynal,*
i Lin.



i *Linguet*, przyznają, przypisać to trzeba po większey części, interesowaniu się wielkiemu, do publicznych okoliczności, które u nich rodzi duch narodowy, duch mōwię, który lubo nie rãz wykracza tam z prostej drogi, jednak nie może się ostać bez różnych wiadomości. W Portugalii, i Sycylii, nikt prawie nie czyta Gazet, dopieroż książek iakich politycznych, ale też za to, obywatele tych krajów rozumieją naprzykład, że Protestanci, są to iakiemiś ludożercami, a nawet tyśiące z pośpółstwa są przekonani, że od urodzenia mają piątno, którym ich Niebo przeznaczyło do piekła. Jeżeli chcemy ieszcze więcéj przykładów, obróćmy się na Wschód, gdzie narodom niewolniczym, nigdy nie postanie w myśli, żeby ich miały interesa kraju obchodzić, dopieroż innych Narodów, gdy nawet obywatele Miast stóleckich nie wiedzą częstokroć o wielkich rzeczach, które się w pałacach ich despotów dzieją, a czasem pod karą śmierci, nie mogą się o



nich pytać. Powróćmy znowu od tego może użytecznego wyboczenia, do Wenecyi.

Wszyscy mieszkańcy tego miasta, którzy nie należą, albo nie chcą należeć do gminu, noszą płaszcz czerwony. Nawet Posłowie Zagranieźni używają tego wygodnego zwyczaju. Ta iednakowość odzienia, ma coś Republikańskiego, lubo inna wcale przyczyna jest do tego powodem. Człowiek w płaszczu tym zawinięty, którym się twarz także do połowy zakrywa, jest *incognito*, a przeto dyspensowany od wszelkich ceremonii, którychby Arystokratyczni tyrani wyciągali. Oni sami nie noszą płaszczów, ale zawsze swoje czarną suknią, podobną do szlafroka, aby nikt nie mógł się wymówić niewiadomością, gdyby im co złego wyrządził. Kiedy się uważy, że plac S. Marka, jest to iedynym miejscem do przechadzki tego wielkiego miasta, gdzie się wszystko ciśnie, i gdzie osobliwie ubodzy *Nobili*, cały dzień przebywać



wać zwykli, ten uzna potrzebę tego środka, który od wszelkich ceremonii uwalnia.

Pod czas iakięy uroczyści, Szlachta nosi suknie czerwone, czyli szlafrocki takie, iak owe czarne, i bardzo wielkie peruki. W tym to samym stroiu, idą oni na bal, i tańcuia, nad co nic nie masz śmieszniejszego. Ale Damy nadgradzają za to, które są naypiękniejsze w całych Włoszech, i umieją się bardzo pięknie stroić.

Oprócz piękności, żywość, i wesołość w rozmowach, są osobliwszą zaletą kobiet Weneckich. Ich zwyczajny strój, składa się z sukien długich, bardzo wcięto zrobionych, na które zwieszają z głowy kwef z czarnéy tafty, i na krzyżach go złożywszy, końcami przed się spuszczaia, tak, że twarzy, pierśi, rąk i talii nie zakrywa, a przez to gustowne ułożenie, staie się prawdziwie stroiem powabnym. Wszakże wszystkie te powaby, są tu w pół iakby zgubione, gdyż Włosi z kobietami nie mogą przedstawiać wol-



nie. Mężczyźni muszą tylko bawić się z mężczyznami. Ztąd to owa w obcowaniu oziębłość, i ponurość; przymioty, które są całemu narodowi właściwe, tak, iak Hiszpanom i Portugalczykom, z téżże samey przyczyny.

Pałac S. Marka, jest to najpiękniejszy Gotcki pałac w Europie. Zewnętrzne budowanie dla ozdób osobliwych, bardzo wpada w oczy, a wewnętrzne jest pełne okazałości, i majestatu. Wielkie sale zdobią obrazy, dzieła Rzeczy-Pospolitey wyrażające. Między innemi jest tu odmalowany nadzwyczajny przypadek, iak Cesarza Fryderyka I. 1175. Alexander Papież w Wenecyi uwolnił od klątwy, z wielką uroczyścią. Cesarz leży tu, podług dzieł, u nóg Papieżkich, i odbiera absolucyą. Gdy Cesarz *Jozef II.* ten pałac przezierał, rozumiano: iż przez delikatność, nie trzeba mu było okazywać obrazu tego. Starano się tedy odwrócić gdzie indziej Jogo uwagę, ale nadaremnie. Postrzegł on to malowanie, i gdy



mu opowiedziano, co wyrażało, rzekł z śmiechem: "*tempi passati*" (minęły te czasy!)

Ale co każdemu podróżnemu w tym pałacu bardziéy musi w oczy wpadać, niż wszystko jego okazałość, i osobliwa budowa, jest to: niechluystwo Wenetów, czy oni do tego pałacu należą, czy nie. Każdy śmie tu dogadzać swéy potrzebie bez wstydu. Nie tylko wniśćcie do pałacu, ale też i schody wewnątrz są do kloaki podobne. Wszędzie widać strumyki obrzydliwe, wszystkie kąty cuchną nieznośnie. *Nobili* przykładają się do tego zarówno z drugimi, nie zważają na to, ale podniósłszy płaszczów, brną przez te wody, aż do sali. Przed tym pałacem stoją sławne łwy kamienne, z otwartemi paszczkami, przez które szpiegowie publiczni, podają raporta swoje Inkwizycyi. Rzecz-Pospolita tedy uściła tu w rzeczy samey, myśli owe Poetów, złote czasy, i dzieje wieszczek bieżących, i bogiń, opisujących, których zamków i o-

gro-



grodów, szregły lwy, smoki, na pozór nie żywe, a jednak kłafzliwe. W rzeczy bowiem samey, lwy te, szregą Aryftokratycznego Senatu, który w pałacu, iak mówią, S. Marka, panuje. Przez nie dowiedziano się iuż bardzo wiele skrytych i ważnych rzeczy, potłumiono przedsięwzięcia, niebezpieczeństwem grożące w pierwszych początkach, i dotąd widok ich sam utrzymuje wfszystkich obywatelów w boiaźni, i by naysmielszych przeraża strachem.

Koniec placu S. Marka nad samym morzem, zdobią dwie kolumny, z których jedna z pięknego jest granitu, a druga z prostego kamienia, którą dla symetrii zrobić musiano, gdy drugą z granitu przy wyładzaniu na ląd, niezręcznie w morze upuszczono. Obie były z Konstantynopola, po iego przez Wenetów dobyciu, tu sprowadzone. Między temi dwiema kolumnami, zwykły się odprawować exekucye złoczyńców. Ztąd miejsce między nimi maia za nieślawne, i nigdy



niędy tamtędy nie przejdzie osoba iaka
dystryngwowana, dopieróż szlachetna, Lu-
bo miejsce piękne, na którym stoją, i na-
cisk ludzi sprawia, że tyfiące nie zwa-
żają na to, i równie iak wszyscy cudzo-
ziemcy między niemi przechodzą.

Wyśpa *Rialto* leży w pośrząd wie-
lnu innych, z których się Wenecya skła-
da, a przeto iest iakoby centrum Pań-
stwa Weneckiego. Tu to schroniły się
pierwsze familie, które za wypadnieniem
do Włoch Wifsygotów, ląd opuściły. Mię-
dzy niemi był nieiaki *Entinopus* Architekt,
rodem z Wyśpy Kandyi, który mieszkał
w Padwie, ale przed temi strasznyemi nie-
przyjaciółmi, szukał tu ocalenia swego;
Rialto, iako przednieysza wyśpa w la-
gunach, była od niego, i iego towarzy-
szów, składających się z 24 familii, o-
braua na mieszkanie. Tu zbudował *En-
tinopus* Kościół Świętemu Jakóbowi, któ-
ry trwa dotąd, toż 24. domów, albo ra-
czey chat dla swych towarzyszków, któ-
rych potomkowie po części do dziś dnia



panują w Rzeczy-Pospolitej. Most tak sławny do tęj wyspy należący, jest postawiony od *Palladio* o jednę tylko arkadzie nad wielkim kanałem. Jest on cały z marmuru, ale, że ten nie jest polowany, przeto się wydaje, jak prosty kamień; brzydkie budy, które tam stoją, i wiele stopniów, po których wchodzić, i schodzić trzeba, czynią ten most najmniej wygodniejszy, jak tylko być może, i można mówić, że tego budowanie równie jest kunsztowne, jak niewygodne.

Choć położenie Wenecyi jest tak zadumienia godne, iednakże cudzoziemca nic tak nie zadziwia, jak smród nieznośny, który jest attributem tego mieysca, i przychodziom przez kilka pierwsze dni bardzo dokucza; po mału przyzwyczaią się człowiek do tego, i może to zarówno z innemi dawnemi mieszkańcami znosić. Ze suchnienia to zdrowiu nie szkodzi, okazuje liczba co rok umierających, która tu w proporcyi do innych miast, nie jest wielka. Jednakże przyczyna tego co

raz



raz pomnażającego się euchnienia, czyni Senat bardzo niespokojnym. Gdyż mimo wszystkich użytych ostrożności, ażeby laguny (kanały) oczyścić z pomnażającego się szlamu, przybywa go coraz, a wody ubywa. Na wielu miejscach widać nieomyślne znaki, przeszłej wysokości wody, i te są oraz nieomyślnym prognostrykiem, że temu miastu, z czasem wody żywéj braknie. Wielu przeczornych ludzi śmie nawet twierdzić, że ta nieszczęśliwa epoka, nie jest już oddalona, iak tylko dwiema wiekami. To przedziwne miasto, nie mogłoby tedy byźdź pomieszkać. Nasi potomkowie, iędziliby tam dla przypatrzania się mu, iak teraz do *Pompeja*, aż póki by szlam ze wszystkima nie wysychł, i inny naród, z innemi obyczajami, i zwyczajami, a pewnie bez Jakwizycyi stanu, nie osiadł znowu w przepyszanych ruinach.

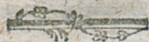
Rzecz-Pospolita Rzymska, nie była ściśle zjednoczona z istnością miasta Rzymu, iak jest Państwo Weneńskie, z miastem



ftem Wenecyą, gdyż na tym mieście Kon-
 stytucya krajowa, Prawa, trwałość sta-
 rodawnych zwyczajów, polityczne ma-
 xymy, jedném słowem, wszystko się za-
 sadza. Okoliczności, które w żadney
 Rzeczy-Pospolitéy, nie odmieniły się tak
 mało, iak tu; iak ani żadney nie było,
 któraby tak długo trwała. Rzecz tedy
 naturalna, iż Senat niezmiernego przy-
 kłada starania, o zachowanie miafsta tego.
 Wszystkie ktemu służące porady biegłych
 Hydraulików, były rostrzające, i często
 do skutku przyprowadzane. Nie żalują
 na to żadnych kosztów. Przednieyszym
 do oczyszczania lagun środkiem, są to
 niezmierne i kunsztowne maszyny, któ-
 re pływają na wielkim kanale, i służą
 do wyprowadzania szlamu. Co iednak
 tak wielkiemu złemu nie bardzo zaradza.

Rzecz-Pospolita każe także pod Pa-
 lestryną stawiać na morzu mur, iako ta-
 mę, przeciw temu strasznemu elemento-
 wi. Podług układu, ma on się rością-
 gać na 12. mil Włoskich, ale robota o-

koło



koło tego bardzo idzie leniwo, i nigdy się pewnie nie skończy. Kosztuje to summy niezmiernie, ale też tu idzie o odwrócenie bardzo wielkiego złego. To złe i jeszcze w 16tym wieku było już tak wielkie, iż kwitnącý Rzeczy-Pospolitéy upadkiem groziło. Ale jeden Dominikan uratował miastko, i zarobił sobie przez to na taką sławę, iż Senator *Kornaro* wyznał publicznie, iż ten Mnich był drugim fundatorem Wenecyi. Ten wielki w kapturze człowiek, zwał się *Giocondo*. Odprawił swe nauki w Rzymie, i wydał dzieła *Witruwiusza*, i *Wegecyusza*, z figurami, i tłumaczeniem swoim. Ta praca wydoskonaliła talent jego w Architekturze czego nie długo dał okazały dowód. Wielki most kamienny w Weronie, był w wielkim niebezpieczeństwie, żeby go gwałtownie bieżąca rzeka *Adiga* nie obaliła; nie wiedziano, jak trzeba było ubezpieczyć filary, i arkady jego. *Giocondo* powiedział, iż w Komentarzach Cezara znalazł na to naylepszy sposób. Jakoż użył

on



on tego samego sposobu, którym ten wielki woioownik most zbudował na *Rodanie*. Przedsięwzięcie udało się, i sława Artysty ieszcze się bardziéy powiększyła. Król Francuzki Ludwik XII. sprowadził go także do Paryża, gdzie między innemi zbudował most *Notredame*, do dziś dnia stojący. Nie długo potym wyrządził wspomnioną dopiéro przyługę, Ojczyźnie swojej. Woda rzeki *Brenza*, prowadziła bez ustanku do lagun, szlam, i piasek, tak, iż obawiano się, żeby się wkrótce nie stały do żeglugi nieposobnemi. *Giocondo* kazał wykopać kanał, którym lednę część rzeki obrócił ku miasteczku *Chioggia*, przez co druga część z taką szypkością poczęła wpadać w laguny, iż je zupełnie z blocka oczyściła. Ze potém wielki most *Rialto* wraz z wielu innemi, był od pożaru popsuty, przeto żądano od niego układu, podług którego miał być na nowo pobudowany. Podał on swoje plany, ale ich nie przyjęto, co go tak zmartwiło, iż się wyniósł



niósł do Rzymu, gdzie z *Raphaelem* i *Sangallo* miał dozór nad budowaniem Kościoła S. Piotra, i tamże umarł w bardzo późnym wieku.

Wielka liczba mostów, które wiążą z sobą wyspy, są o jednę arkadzie i bez poręcza. Rzadko się jednak trafia, żeby tam wpadł kto w wodę. Co ztąd pochodzi, że iak Weneci, tak i polpolicie wszyscy Włosi rzadko się kiedy upiiają. Okoliczność, która osobliwie w tym mieście jest godna podziwienia, gdyż mieszkańcy, nie mają tyłu innych spośobności do rozrywki. Znajdują się tu osoby dorosłe, które przez całe życie konia nie widziały. Ludzie, którzy nigdy nie byli na lądzie, nie mają żadnego wyobrażenia, karety, wozu, taczek, pługa, ogrodu, i tyfię innych rzeczy, które z kulturą iakiego narodu zdają się być nie rozdzielne. Wszystko to jest osobliwe, zadumienia godne, i w iakim prawdziwéy wolności siedlisczu, sprawiloby nadzwyczajne skutki.

Marzec 1787.

O

Rplta



Rpłta w małym kraju swoim, ma znaczne miasta, iskie są: *Padwa, Weronna, Bergamo, i Bręscia*. Padwa Miasto, które przez kilka wieków dla swéy potęgi i nauk, było sławne, wystawia teraz z siebie podróżnemu, bardzo smutny widok. Ubóstwo tego niezmiernego miasta, jest nad wszelkie pojęcie. Tu i owdzie stoją pyszne kościoły i pałace, iako pamiątki przeszłéy pomysłności; ale te otoczone są teraz, albo pustemi polami, albo się znajdują wśród wąskich, krętych, i błotnistych ulic, w których cały kunszt wielkiego *Palladio*, iakoby jest zgubiony, który ten wieki Architekt tu naybardziéy okazał. W tych ciemnych ulicach widać biednych mieszkańców, galganami okrytych, białych, i wychudłych, którzy nakształt iakichsi duchów, zdają się w tych no więkšzéy części pustych murach pokutować. Do tego przydać trzeba stróy tuteyszy, gdyż męszczczyźni i kobiety, są w brzydkie płaszcze zawinięci, mnóstwo mnichów, i wiele klasztorów,

któ-



które swém ustawiczném dzwonieniem, uszy zagłaszaia; jedném slowem, same okoliczności, które społeczność znieważaia, i życie nudnym czynia. Nieumiejętność założyła w tym mieście stolicę swoię. Kościół S. Antoniego, w którym ciało jego spoczywa, jest jeden z nayokazalszych we Włoszech, a zbudowany od sławnego *Nicola de Piza*. Osobliwie godne tam są podziwienią, rzeźby na marmurze, które cuda tego Świętego wyrażaia, a między któremi nie zapomniano także Kazania jego do ryb. Jak miasto jest nadzwyczaj ubogie, tak są niezmiernie bogactwa przy grobie tego Świętego, które daleko przewyższają te, które się daia widzieć przy grobach SS. Nepomucena i Janu-ryusza, w Pradze, i Neapolu.

Wincencya, jest oycyzna sławnego *Palladio*, którą on też pysznemi budynkami ozdobił. Wszakże nayznakomitszą po nim pamiątką, jest to Olimpiiczny teatr, który on postawił kosztem jednego uciezonego Towarzystwa, które się nazy-



wało Olimpiuszem, i chciało mieć model teatru dawnych *Palladio* wziął sobie za wzór teatr *Marcella* w Rzymie, i przyprowadził myśli swoje do skutku barzczęśliwie, ale umarł, niedokończywszy budynku zupełnie. Wziął to więc na siebie *Skamozzi*, ale sobie w tym postąpił wcale nie szykownie. Jednakże teatr ten jest teraz największą ozdobą miasta.

Choć kray Wenecki jest tak mały, jednakże w rządzeniu jego używają wszystkiego, co tylko najprzezorniejsza polityka może radzić. Z miastami blisko siebie leżącemi, Rząd postępuje sobie bardzo różnie. Miastom Wincencyi i Bergamo, z których pierwsze poddało się wolney Rzeczy-Pospolitéy, a drugie jest pomieszkane od ludzi niespokoinych, i desperatów, okazuje Senat wielką łaskawość. Podobnéyże powolności doznaje miasto *Breścia* dla położenia swego, przy granicy Medyolańskiéy. Werona zaś, że sobie życzy panowania Cesarzskiego, i z pomysłałości pobliskiego miasteczka Cesarz-
skie-



skiego *Roveredo*, wnoszą sobie Werończykowie, czemby się stało ich wielkie miasto pod Berłem Austryackiem, przeto postępuie sobie z niemi Wenecya bardzo surowo, i naymnieytze przewinienia, bywają tam karane, bez naymnieyszego względu.

Wszakże ze wszystkich miast *Padwa* czuie to naybardziéy, jak ciężki jest Rząd Wenecki. Podatki tam są naywiększe, nay-surowsze Prawa, kary nieochybne, i wszystkie przeszkody w tym, co by mogło pomódz do pomyślności miejsca tego. Ztąd to pochodzi niewymowne ubóstwo mieszkańców tego miasta, które wielkością swoją nie wielu miastom we Włoszech ustępuje, i maści w sobie ludzi około 40,000. Tym sposobem maści się Wenecya za wszystkie niepokoie i niebezpieczeństwa, których iéy nabawiła *Padwa*, kiedy ieszcze była moźną i nie podległą, przez tak wiele wieków.

W ninieyszym stanie okoliczności Europeyskich, na Wenecyą żadne się pra-



wie mocarstwo nie ogląda, i niepodległość
ię, zawisła od wstrzymania się potężne-
go sąsiada, w którego ręku, jest ię los
cały.

II.

Obraz historyczny Fryderyka II.

*Trzeci przeciąg czasu od pokoju Wroclaw-
skiego do Dreźnieńskiego 1740.—1742.*

(Ciąg dalszy od karty 166. Lutego.)

Ku koń. u Grudnia Roku 1740. znay-
dował się już pod Wroclawiem, w
którym Austriacy gotowali się osadzić
Garnizon. W marszu swoim aż dotąd nie
doznał on żadnego odporu. Cesarzki Je-
nerał *Browne* ściągnął był prawda niektó-
re bataliony i szwadrony Kawaleryi do
kupy, ale na tém nie było dosyć, żeby
mógł był co przedsięwziąć przeciw Kró-
lowi. Trzy fortece, Głogów, Brzeg, i
Nissa, miały prawda ieszcze niektóre ba-
taliony między swemi murami, ale ich
same



same potrzebowały do swojej obrony. Król zamiast dobywania Gogowa, który był dość dobrze wzmocniony, kazał go tylko zewsząd otoczyć. Tym sposobem już na końcu tego roku, opanował znaczną część niższego Śląska.

Z początku następującego roku, pomknął się dalej do Śląska, dozwolewszy, aby miasto Wrocław pod czas tej wojny w neutralności zostawało. Lewe skrzydło jego wojska znajdowało się już 3go Stycznia w okolicy Wrocławskiej, pod czas, gdy prawe skrzydło pod komendą Feld Marszałka *Szwaryna*, w poszukiwaniu gór Czeskich marsz swój, mając zawsze Króla po lewej ręce, ku wyższemu Śląskowi, kontynuowało.

Z pod Wrocławia posunął się Król ku *Olawie*; po Kommandancie tej twierdzy, żądano: aby ją poddał, i uczynił to, wymówiwszy sobie wolne wyciągnięcie do Morawy. Z tamtąd posłał Król Jenerał Majora *de Fetz*, aby obiał jego imieniem kraj przy granicy Polski. Ten



zastał w téy stronie iedno mocne miejsce, nazwane *Namslau*, garnizonem z 300. Austryaków osadzone. Zaiego przybliżaniem się, Austryacy zamknęli się w Zamku, i dopiero ku końcu Stycznia poddali się po mężnéy obronie.

W tém Król z pod Olawy przez Grotków pociągnął do *Otmachau* dla złączenia się tam z Feld Marszałkiem *Szwerynem*. Ten odegnął był iedno korpus Austryackich dragonów, którzy mu chcieli bronić przejścia przez most nad rzeką *Nijsą*, i osadził garnizon w *Otmachau*.

Glatz pod tenże sam czas miał być przez Pulkownika *Kamasa* opasany, Ale wąwozy, które do téy fortecy prowadzą, zawałono było, zarąbano, i mocno ludźmi opatrzone, przez co atak i przystęp wszelki do *Glatzu*, stał się na ów czas nie podobnym.

Z *Otmachau* wstąpił był Feld Marszałek *Szweryn*, aby Hrabie *Browne* Feld Marszałka Cesarzkiego, który, pod *Neystadt*em, ściągnął był znaczne korpus woy-



wojska, odegnął. Wszakże ten nie czekał na Pruskiego Bohatyrę, ale przez *Opawę* i *Jegerndorf* cofnął się do *Morawy*. *Szweryn* osadził tedy załogę w *Opawie*, a *Jeneral Major Kleyf* w *Opolu*.

Na tych przedsięwzięciach miała się zakończyć pierwsza Kampania, i wojsko miało sobie wypocząć na zimowych kwaterach. Król na końcu *Stycznia* powrócił nazad do *Berlina*. Wprzód kazał on fortecę *Nisę* bombami, i kulami ognistemi napaśćować, dla tego, że iéy garnizon, naruszył był po grubiańsku prawa wojennego, i dał ognia do *Trębacza*, którego Król był posłał, z żądaniem, aby mu fortecę poddano.

W *Berlinie* przyjęto Króla z przychylną radością. Wszystko się cisnęło, chcąc widzieć Monarchę, który co tylko zaczął panować swym poddanym, aż zaraz na czele wojsk swoich wystawił się na trudy, i niebezpieczeństwa wojenne. *Familia Królewska* rozumiała, że przez całą zimę mogła go mieć na łonie swoim,



im, ale po trzech tygodniach już on znowu pospieszył do Szląska, gdzie jego przytomność bardzo była potrzebna.

Fortece, *Brzeg, Głogów, i Nisa*, były jeszcze (1741.) od jego wojsk opasane. W wyższym Szląsku pod generałem *Majrem la Motte*, który był mocne miejsce *Jablówkę* opanował, i w Cieszynie załogę postawił, orężowi Pruskiemu powodziło się bardzo, ale też Austriacy poczęli być czynniejszemi. Sięgnęli oni w Morawie wojsko, które przymusiło Króla do zebrania w kupę ludzi swoich po kwaterach daleko rozłożonych.

Xiąże *Leopold Anhalt-Deßau*, który był *Głogów* opasał, pałał wielką żądzą zarobienia sobie jakim cnym postępkiem na powszechną sławę. Blokada owa zdawała mu się być bardzo długa, i bezczynna. Ciężka Artylerya jeszcze była nie nadeszła, a prócz tego z 7miu batalionami ludzi swoich, nie mógł formalnego obleżenia rozpocząć. Podał on tedy Królowi plantę, względem przypu-

szcze-



szczenia szturm do fortecy, którą Król pochwalił, i przyśłał mu jeszcze dwa bataliony posiłku.

Leopold podzielił korpus swoje na 5. części. Pierwszy zegar, który bił 12stą w mieście, dał znak do szturm, natychmiast z każdéy owéy kupy, Kapitanowie z niektórymi Officerami, Doboszami, Grenadyerami, i Cieślami, zbliżyli się razem, a z różnych stron ku Miastu; przerabali palisady, rozrzućili rogateki, wysadzili machinami bramy, opanowali wały, i baterye, weszli do Miasta, napełnili ulice, i dążyli ze wszystkich stron prosto ku rynkowi. Tam zastali Komendanta fortecy, Hrabie Wallis, który się im z 1000. ludzi poddał. O 1. godzinie, już była forteca opanowana.

Xiąże Leopold kommanderował sam ten atak, i wraz z Margraffem Karólem był ieden z nypierwszych, którzy na wał weszli. Przez pilność swoje dokazał tego, iż żołnierz niepostąpił sobie z miastem tak, jak zwyki czynić w miastach
sztur-



szturmem wziętych. Król oświadczył w Błecie, ręką swoją pitanym, Xątcęciu wdzięczność twoję, Margrassowi Karólowi, i Officerom twoje ukontentowanie, a między żołnierzy, kazał rozdać znaczne summy.

Opanowanie *Glogowa*, było pierwsze ważne i szczęśliwie do skutku przyprowadzone przedsięwzięcie Praskich woysk w Szląsku. Po nim nastąpiły nie długo inne jeszcze większe, a przeto bardziéy decydujące. Naypierwsze między niemi, była to bitwa pod *Molwitzem*.

Jeszcze ku końcu Lutego Feld Marszałek *de Neuperg* pod bronią odwiał woioownik, stanął był na czele woysk Austryjskich. Król z obrotów jego pomiar-kował, iż chciał z Morawy przez *Ziegenhals* wkroczyć do Szląska wyższego, dla przerznięcia od niego Feld-Marszałka Szweryna, który się tam znajdował. Już lekka Austryacka jazda, która Pruską, wielością daleko przewyższała, gnała była przed sobą podjazdy Pruskie, i



co raz się bardziéy rozszerzala. Król rozkazał Feld-Marszałkowi, aby się zaraz cofnął ku Nisie; ale nieprzyjaciel był bardzo mocny, i nader blisko, żeby to mógł być uczynić bez niebezpieczeństwa. Zaczém Król zwiększą częścią woyska swego poszedł przeciw niemu do wyższego Szląska. Gdy dnia 2go kwietnia z *Jegerndorsfu* myślał wrócić się ku Nisie, dla iéy opasania, dano mu znać, że nieprzyjaciel pod *Fraydenthalen*, male dwie mile od *Jegerndorsfu*, stanął był obozem. Natychmiast rozkazał, aby całe woysko ściągnęło po między *Szcinqu* i *Neystadt*.

Nieprzyjaciel rozłożył się był w okolicy miasta *Nissy*, przeszedł przez rzekę tegoż imienia, pomknął się aż do *Grotkau*, i zabrał tam 800. Pruskiech Rekrutów, którzy mieli bardzo Qsbą obronę. Przez swe położenie oderznął on Króla od iego Artyleryi, i iego magazynów, które były pod *Olawą*. Bitwa zatém stała się koniecznie potrzebną. Król gotował



wał się do ataku; ale dla czasu bardzo przykrego i śnieżnego, nie przyszło do tego, aż dopiero dnia tego.

Król dnia 10go. kwietnia 1741. podzielił woysko swoje na 4. kupy, i szedł na 2. i piechotę na 2. W pośród siebie wzięty one Artyleryą. To zrobiwszy, wyciągnął z nim prosto ku Olawie. Po drodze dowiedział się od zbiegów, że całe woysko Austryackie obozowało, we Wsi *Molwitzu*, i na okół: gdy się zbliżył ku wsi téy, mógł widzieć dobrze, i jak była pozycya woyska nieprzyjacielskiego. Znałaż kazał on się swoim zastanowić; i woysko z prawey i lewey strony wyciągnęło się dwiema szykami. Pierwszy prowadził *Szweryn*, pod dozorem samegoż Króla, a zaś drugi Xiążę *Leopold*. Z rozwiniętymi Chorągwiemi, i muzyką wołenną, udał się Król ku nieprzyjacielowi. Przed pierwszym szykiem jego woyska, posuwały się harmaty. Dawały one ognia do Huzarów Austryackich, i rozspędziły ich. Gdy Król widział się



się byź iuż blisko nieprzyaciela, kazał szyć jego wyciągniony razić potężnie szypkim strzelaniem z harmat. Nieprzyjaciel ponosił przez to wielkie szkody, i postanowił uderzyć na wojsko Królewskie.

Nagle wyciągnęła się jego kawaleria ku lewemu skrzydłu Pruskiemu, i wpadła z téj strony tak gwałtownie na jedną część Pruskiéy jazdy, która się składała z czterech szwadronów Huzarów, i tego Regimentu karabinierów, iż z placu umknęła, i 2. bataliony piechoty powierzone sobie, na sztych wystawiła. Wszakże te nie straciły przez to serca. Dawały one na przemiany ognia do nacierającej kawaleryi nieprzyjacielskiéy, i nieustępowały ani jednym krokiem. Nieprzyjaciel zatém obrócił się w bok, i przy musiał z podobnymże męstwem Pruską kawalerią na prawym skrzydle tylnego szyć, do ucieczki. Ale Leopold, którego pilne oko wszystko zważało, obracał, i pomykał piechotę swoię, gdzie było po-
trze-



trzeba, z przezornością i zręcznością tak, iż nieprzyjaciel nie mógł korzystać z swego awantażu. Na lewém także skrzydle nieprzyjacielska kawalerya, przypuściła była atak, przywiodła i z tamtéj strony Pruską do ucieczki, ale była od Infanteryi między jazdą postawionéy, nazad odpędzona.

W tém wielki szyk z Pruskiéy Infanteryi zbliżał się coraż do Austryackiéy. Jak tylko mogły dosiądz się już z ręczney strzelby, poczęły dawać ognia do siebie. Wszakże Pruska nacierała coraż bardziéy. Leopold wypełnił jednę przerwę w Pruskim boku, która się była przez postępowanie coraż dalze zrobiła, dwiema batalionami z tylnego szyku, i przeszkodził nieprzyjacielskiéy kawaleryi, na nowo nacierającéy, do wpadnienia między szyki. Natarła ona na Regimenta, *Króla, Leopolda, Karóla, i Kleysta*, ale nie wskórsała; ieszcze raz uderzyła na bok prawy, ale ią i tą razą odpędzono. Tu dopiero nieprzyjacielska piechota poczęła



częła pierzchać, a z nią razem i jazda. Prusacy ścigali ich przez *Melwitz*, aż do *Hinernu*, a Szweryn z 14sto szwadronami, gonił ich jeszcze pół mile dalej.

Zwycięstwo tedy zostało przy Królu, ale mu go jednak mężny przeciwnik bardzo drogo przedał, gdyż Prusacy na téj bitwie mieli około 5000. zabitych, rannych, lub zbiegłych. Między zabitemi przedniocy byli, Xiążę i Margraff Fryderyk Pruski, Jenerał Hrabia *Szulenburg*, i Pułkownik *Bork*. Xiążę potykając się na prawym skrzydle, był zabity z flinty blisko Króla. Hrabia *Szulenburg* za pierwszym napadem *Austryackiéy Jazdy* na prawem skrzydle, był ciężko raniony w twarz pałaszem. Kazał się prędko opatrzyć, i znowu pospieszył na plac. Tu trafiła go jedna kula nieprzyjacielska, i zabiła na miejscu. Inni wyborni Wodzowie Królewscy, byli bardzo bliſcy śmierci. Xiążę *Wilhelm Szweryn*, *Kleyft*, *Finkensteyn*, i inni, byli ranni. *Finkensteyn*,

Marzec 1787.

P

oso.



osobliwiéy od Króla ukochany, umarł na wet z ran, w kilka tygodni potém.

Wojsko Auftryackie pociągnęło nazad ku *Nissie*. Król powiększył wojsko swoje 7miu batalionami, i tyluż szwadronami, które pod kommandą Xiążęcia *Holstyn Bek*, w okolicy *Swidniekiéy*, na zimowych kwaterach zostawały. Umyślił on fortecę *Brzeg* opanować, i czynił do tego wszelkie przygotowania. Już 11. kwietnia kazał osadzić wszystkie przystępny do miasta; w kilka dni potém stanęło całe wojsko obozem pod *Molwitzem*. Dnia 27. były rozpoczęte ataki do *Brzegu*, baterye wysypane, harmaty i moździerze zaprowadzone. Artylerya razila miasto z czterech bateryi; 1. bomba wpadła w magazyn siana i słomy, i zapaliła go; wiatr zapędził ogień do Zamku, który był obrócony w perzynę. Obleżeni nie mogli się oprzeć srogości nieprzyjacielskiego ognia, Kommandant zatem jeszcze 4go Maja wywiesił białą Chorągiew. Dozwolono mu i całemu garnizo-



hizonowi, wysiść wolnie do *Nissy*, ale pod tą ko dycyą, żeby przez dwa roki nie woiował przeciw Królowi.

Król aż do końca Maja trwał w obozie pod *Molwitzem*, Austryackie także woysko, stało ieszcze pod *Nisą*; w téy bliskości od siebie, lekkie podiazdy prowadziły małą wojnę ustawicznie. Na ten czasto *Wurm*, *Bismarg*, *Ziethen*, *Winterfeld*, owi potém tak sławni Pruscy bohaterowie mieli częstą sposobność okazania odwagi, i talentów swych wojennych.

Na początku Czerwca pomknął się Król ku nieprzyjacielowi, dla wydania mu potyczki; ale on cofnął się nazad ku *Nisie*, i Król stanął obozem na tego miejscu pod *Sztrehlenem*. Tam trwał on aż do połowy Sierpnia, przez który czas nic się znaczniejszego nie stało, wyjąwszy, iż sobie z oboiéy strony niewolników oddano, i kilka większych, i mniejszych podiazdowych potyczek zwiedziono.

W tém Król dowiedział się, że mia-



sto Wrocław, z którym się był tak względnie obszedł, miało tajemne porozumienie z stroną przeciwną, i czyniło niektóre kroki jego interesom przeciwne. Postanowił tedy osadzić w nim swoją załogę. Feld-Marszałek *Szweryn* zrobił planę, jakby go można było opanować, bez przelania krwi, i zdobycia miecza, a Xiążę Leopold i Jenerał Major *de Selchów*, przyprowadzili ten projekt do skutku bardzo zręcznie, Mieszczanie, Rada i Duchowieństwo, wykonali przysięgę wierności ku Królowi.

Pod ten czas Feld Marszałek *Neuperg* przedarł się w okolice Swidnicką, gdzie Król założył był wielki magazyn. Chcąc go przerznąć od miasta, stanął obozem pod *Frankenszteynem*. Król opuścił natychmiast obóz (wózy pod *Sztrehlenem*, a rozstoczył inny także pod *Frankenszteynem*, blisko nieprzyjaciela. Ten obrął sobie był tak dobre miejsce, iż prawie nie podobna było, uderzyć na niego pomyślnie. Dla wywabienia go z tamtąd, pociągnął

Król



Król ku *Nissie*, i 11go 7bra znajdował się już na równinie *Woytzkiéy*, nie daleko tego miasta. Nieprzyjaciel nie mógł tego dopuścić, żeby go od *Nissy* przetrzęto; ruszył tedy z miejsca swego, stanął obozem na przeciwko Króla pod *Otmachau*, i przez to bronił mu przejścia przez *Niszę*. Król pociągnął dalej, i przeprowadził się przez rzekę, bez żadnej przeszkody, chcąc wkroczyć do wyższego Szląska, i przeciwnika swego przymusić, albo do bitwy, albo też do cofnięcia się ku Morawie. Jakoż osadziwszy *Opol* i *Krapitz*, zbliżał się coraz ku nieprzyjacielowi. Lecz ten uniknął powtórnie nieuchronnej batalii, i opuściwszy *Niszę*, cofnął się ku *Jegersdorfowi*.

Nissa tedy nie miała odtąd żadnej zewnętrznej obrony. Król podzielił wojsko swoje na 3. części; jedna pod Xiążęciem Leopoldem miała *Niszę* opasać; druga pod Jenerał Majorem *Truchsessem*, ścigać nieprzyjaciela; a trzecia stanąć obozem nie daleko *Nissy*.



Xiąże *Ditrich Anhalt Dessau*, omdobrał rozkaz, żeby prowadził oblężenie. Oblężący zatamowali rzekę *Białą*, a przez to całą okolicę fortecy wodą zalali. Musiano tedy wprzód wodę sprowadzać, niż zaczęto kopać aprocze. Stało się to jednak, i po trzech dniach nieustannéj pracy, Prusacy mieli już 3. baterye gotowe. Jedną od 30. sztuk 12funtowych, drugą od 10ciu moździerzy, i trzecią od 2ch moździerzy. Przez 3. dni ta Artylerya rzuciła niezmierną moc kul i bomb do miasta. Trzeciego dnia w wieczór 27 Sierpnia 1741. poddał się Komendant, i otrzymał wolne wejście ze wszystkimi wojennymi honorami.

Tak tedy cały Śląsk niższy był już od Króla opanowany; wszakże zdało mu się, że jeszcze nie wiele był uczynił tego roku. Dla tego, lubo sam pojechał był do Wrocławia, dla odebrania hołdu od całego Śląska, jednak zostawił on na swoim miejscu *Feld-Marszałka Szweyera*, który przez swoją heroiczną odwagę



gę, i wielkie w kunsztach wojennym doświadczenia, nie tylko Austryaków z całego Szląska wyrugował, ale też sam wkroczył do Morawy, *Ołomuńca* dobył, i wojsko Królewskie na zimowe kwatery w Morawie rozłożył.

Xiąże *Anhalt Leopold* musiał z 14tym batalionami, i 15tym szwadronami z Nisfy udać się do Czech, dla złączenia się z Salskimi i Bawarskimi wojskami, które od 15go 8bra zaczęły były przeciw Królowy Węgierskiej postępować sobie po nieprzyjacielsku. *Leopold* miał rozkaz aby Glatz obległ, i wojsko na kwatery zimowe w Czechach rozłożył, co się też stało.

Tu od wojennych przypadków odwróć Czytelników moich do politycznych R. 1741. Król tak wielkim był ich sprawcą, iak i pierwszych. Do niego, iako głównéj osoby udawało się wszystko, i ieszcze obóz jego pod *Sztrehlenem* był iakoby centrum wszystkich politycznych układów. Prawie całą Euro-



pę interesowały, mniej, lub więcej rozruchy w Niemczech.

Elekcyja nowego Niemieckiego Cesarza, była jeszcze R. 1740. oznajmiona. Król był na nią uroczyście wezwany, i wyznaczył na nią Pełnomocnych, z strony swojej *Broiha i Bogisława Szweynow*. Dnia 1. Marca 1741 miała być elekcyja, ale do niej nie przyшло, aż dopiero w rok potym. Marya Teresa, dała kreskę swoją, jako Królowa Ceska na męża swego Franciszka, Wielkiego Xiążęcia Toskańskiego. Elektor Saski protestował się przeciw temu, i okazał, że to było przeciw Kardynalnym Prawom Rzeszy, i przeciw pragmatycznój sankcyi. Ten spór przewiół Elekcyją do czterech Miesiący.

W tém Elektor *Karól Albert* Bawarski starał się usilnie nakłonić Króla na swoją stronę. Francya pomagała mu do tego. Król dał kreskę swoją na Elektora, pod czas Elekcyi, i wszedł z nim w ścisleyszy związek, którym się ohowiazał

wspo-



wspomagać go w pretenzyach jego do Maryi Terefisy. Francya także podług traktatu Nymfemburgskiego, wysłała 2. wojska do Niemiec, jedno złączyło się z Bawarczykami, i podbijało różne mieysca w Czechach i Austryi; drugie zbliżyło się ku granicom Hannowerskim przeciw Królowi Angielskiemu, który Maryi Terefisy chciał potężnie bronić. Do tego związku przystąpiły ieszcze dwa Mocarstwa, Hiszpania i Saxonia.

Hiszpania utrzymywała, że miała bliższe prawo do sukcesyi Karóla VI., niż Marya Terefsa, gotowała się do jego popiersania, i dla tego związała się z Francją, Prusami i Bawaryą. — Marya Terefsa zważając przemoc, która przez ten pięcioraki związek, potłumieniem Austryi groziła, umyśliła wniść z Królem w ugodę. Rozumiała ona się byź ocaloną, gdyby go mogła była mieć przyjacielem. Jakoż on sam mógł był wielkiemu owemu politycznemu zamieszaniu dać koniec. Wielka Brytania, i Jeneralne stany popie-
rały



rały żądania Królowy Węgierskiej. Po-
 słowie tych mocarstw przyjechał do nie-
 go do Szląska, ale ich punkta ugody nie
 były przyjęte. Za pierwszą kondycją,
 żądali oni tego, aby Król wojska swo-
 ie z Szląska wyprowadził; — a przeto
 wrócił wzytisko, czego z takimi trudy,
 i niebezpieczeństwami był nabył? To by-
 ło przeciw honorowi, i interesom Kró-
 la, i dlatego nie poprzestął on swych wo-
 iennych kroków, niedbając na pogróżki
 W. Brytanii, i Jeneralnych Stanów.

Ku końcu tego Roku kazala Marya
 Teresa ofiarować Królowi jedną część
 Szląska, aby tylko poprzestął woyny.
 Wszakże i to było bez skutku. — Moskwa,
 Szwecya i Dania, wysłały także Posłów
 do Króla do Szląska ofiarując pośredni-
 ctwo swoje, między nim i Królową Wę-
 gierską. Moskwa groziła daniem wiel-
 kię pomocy Maryi Teresie, jeżeliby nie
 poprzestął w Szląskū swych przedsięwzięć;
 i iak tylko Anna objęła rządy, poczęło
 się ruzać w rzeczy samey jedno wojsko



lko Rosyjskie na granicach Inflantkich, i byłoby zapewne do Prus wkroczyło, gdyby w tenże sam czas Moskwa nie wplątała się była sama w wojnę Szwedzką.

Co się tycze Szwecyi, ta nie należała o pokój między Królem, i Królową Węgierską, iak tylko na pozór. Toż samo mówić o Danii. Ta albowiem po śmierci Króla Szwedzkiego, życzyła sobie objąć panowanie nad tym Państwem, i dla tego bardzo iey na tém zależało, aby od innych mocarstw nie miała do tego przeszkody. Królewic Duński miał być obrany za Sukcesora już podezłego Fryderyka I. Króla Szwedzkiego, który nie miał żadnego następcy po sobie, i Dania dla dopięcia tego zamiaru, potrafiła sobie ująć znaczną partyą w Szwecyi. Przyzwolenie Króla ktemu, było potrzebne, i dla tego Posel Duński o to się naybardziej starał, pod pozorem zrobienia pokoju między nim, i Maryą Terezą.

Wielkie i szczęśliwe przedsięwzięcia, które Król w tym roku do skutku przy-



przyprowadził, musiały naturalnie wzbu-
 dzić wielką zazdrość i troskliwość u po-
 stronnych. Dla tego, gdyby na ów czas
 polityczna sytuacja Niemiec, i całej Eu-
 ropy, nie sprzyjały Królowi, powstało-
 by wnet było wielu nieprzyjaciół prze-
 ciw niemu. Męstwo wojsk iego, zna-
 nie się iego własne na wojennym kun-
 szcie, i wielkie w nim doświadczenie ie-
 go generałów, zdawały się wszystkim ie-
 go sąsiadom straszliwe, i niektórzy z nich,
 co radzi nie radzi, byź musieli iego przy-
 jaciółmi, starali się skrycie robić mu nie-
 przyjaciół, gdy sami byź niemi nie mo-
 gli. Zadawano mu nienawyconą chciwość
 rozszerzania granic swoich, i chciano
 przez to iego naybliższym sąsiadom, ia-
 ko to: Polszcze, i niektórym Xiążętom
 Niemieckim podać go w podeyrzenie. Uda-
 wano: iż jako Proteſtant, chciał Kato-
 licką Religiją potłumić, i wystawiano nie-
 bezpieczeństwa, na któreby ztąd przyszła
 Katolicka Wiara, gdyby on utrzymał się
 przy tym kraju, w którym Wiara ta, by-
 ła



ła dotąd panującą. Musiał tedy ogłosić przez pisma statystyczne, że ani wolaść Polska, ani wiara Szląska Katolickiego, nie miały się czego obawiać z jego strony. Podobnież musiał zbić fałszywe udanie, jakoby miał mieć jakie pretensye do *Bambergu*, *Wrtzburgu*, i *Luzacyi*. Tak tedy owe obmowy, nie tylko nie powiększyły liczby jego nieprzyjaciół, ale owszem ziednały mu nowych przyjaciół. Stany Niemieckie cieszyły się po większey części, że w nim znalazły nowego obrońcę praw, i zaszczytów swoich, weszły z nim w ściślejsze związki, i niektórzy nawet z *Xiążąt*, dali mu żołnierzy swoich.

Lubo Króla te wojenne i polityczne zakłócenia, ustawicznie zatrudniały, iednakże nie zapominał on ani na moment o dobru swych krajów dziedzicznych. Wszystko tam pod dozorem wiernych i pilnych urzędników, szło dawnym, i nie odmiennym trybem. Kilka set *Kolonistów* z *Palatyńskiego* i *Zweybruckiego* kraju,



iu, przyjęto za iego rozkazem, i wielu wolnościami nadano. Przywileje Królów przeszłych były ponowione, i wywóz żywności do Saxonii, był znowu dozwolony.

Nauk i pięknych kunsztów, mimo wojennego hałasu okazywał się być wielkim obrońcą, i pomnożycielem. *Wolf* już od szóstego dnia wstąpienia iego na Tron, powrócił był do *Hali*. Kommissya wyznaczona, osadziła odtąd iego imieniem wszystkie miejsca, po Akademjach. Piękne kunszta, Malarstwo, Snycerstwo, Architektura i muzyka, były bardzo czynnemi, wśród wojennéj wrzawy. Zamki w *Potsdamie*, *Schönhausen*, i *Charlottenburgu*, były ozdobione, a w *Berlinie* był nowy Operausz wystawiony. Metrów, śpiewaków, i tanecmistrzów, tak werbowano dla pomnażania pięknych kunsztów, jak Rekrutów do prowadzenia wojny.

Ponieważ Król, iak tylko Szląsk o-
biął, miał go za swój kraj wcale, prze-
to

to uczynił natychmiast różne odmiany, w jego konstytucyi. Ale o tym mówić się będzie niżej.

Roku 1742. jeszcze w pół Stycznia, Król udał się z Berlina do woyska. Odmiana okoliczności, uczyniła tam jego przytomność, bardzo potrzebną. Elektor Bawarski, Karól Albert był na czele woysk związkowych szczęśliwym; opanował *Pragę*, i dał się w nięć koronować na Król Czeskiego. Spieszyło prawię Austryackie woysko na odsiecz temu miastu, ale przybyło za późno. Podzieliło się zatem na 2. części, jedna pod Xiążęciem Karólem Lotaryńskim została w Czechach, a druga pod Xiążęciem *Lobkowicem* rozpostarła się w Morawie. Trzeci korpus pod Hrabią *Kewenhilerem* ścigało się do kupy w Austryi, opasało *Linc* od związkowych opanowany, i wysyłało podjazdy aż do Bawaryi. Dla odciążenia go z tamtąd, trzeba było natrzęć złączonemi siłami, na Austryackie woyska w Czechach, i Morawie.

Król



Król obrócił drogę swoję na Drezno. Tam umówił się z Augustem III. Królem Polskim, którego woysk chciał użyć w Morawie. Z Drezna udął się do Pragi, dla rozmówienia się z Francuzkiemi Jenerałami, względem następującej kampanii. Z Pragi pospieszył do *Ołomuńca*, gdzie stanął w Zamku tamteyszego Biskupa.

To miasto opanował był *Szweryn*, na końcu przeszłego roku. Jego korpus zażądał Xiążę *Leopold Anhalt* z strony Czeskiéy. Jenerał Major *Derszau* trzymał *Glatz* w opasaniu, i miał miasto, oprócz Zamku. Kawaler *de Saxe* z 19tu batalionami, i 30. szwadronami, stanął był na kwaterach, nie daleko granie Morawskich. W tym to stanie zastał Król woyska swoje.

Bytność jego wznieciła nową odwagę i czynność. W *Ołomuńcu* póty tylko się zabawił, póki woysko nienadeszło z Szląska, które miało stanąć w tym miejscu, które gotował się opuścić. Projektem jego było podbić całą Morawę, i z tam.



z tamtąd wpaść do Austryi saméy. Tym końcem potrzeba było wziąć wprzód *Jglau* i *Brynn*. Pierwszego postanowił dobywać porządnie, drugie zaś tylko opasać tym czasem.

Pod ten czas *Baron de Ficner* proponował znowu niektóre kondycye pokoiu, ale je Król, iako nie przyzwoite odrzucił.

W pośród Lutego 1742. posłał Król Xiążęcia *Ditricha d' Anhalt-Deßau*, z mocną przednią strażą pod *Jglau*, a sam następował zaraz z wojskiem. Nieprzyjaciel za jego przybliżeniem się, opuścił *Jglau*, który osadzono Saszami. Król zaś szedł z wojskiem aż pod *Znaim*, z tamtąd pod komendą *Posadowskiego*, wysłał jedne korpus do Austryi na wybieranie kontrybucyi. Zaciekło się one aż o 4. mile od Wiednia. Na początku Marca, kazał Król *Brynn* opasać.

Ale wnet trafiły się ważne okoliczności, które przymusiły Króla do ustąpienia z Morawy. Miał on niedostatek

Marzec 1787.

Q.

ży-



żywności, czas był nieznośny, choroby zaięły się między iego żołnierzami, wojsko Austryackie przeciw niemu stojące, znacznie się pomnożyło, i największa potęga Królowy Węgierskięj, zamyslała uderzyć na Marszałka *de Broglio* w Pradze zostającego.

Król cofnął się tedy nazad do Czech. Okolica wyznaczona wojsku Królewskiemu, które dla niedostatku, sił i wielkich marszów, wytrzymało wiele, jest iedna z wyżynniejszych w Czechach, i ma prócz tego bardzo dobre położenie między *Elhą* i *Zasawą*. Prawe skrzydło wojska Królewski go, sięgało ku *Lanckoronie*, lewe zaś rościągalo się aż do *Glatzu*. W téj pozycyi czekał on na pomoc, którą przez *Luzacyą* miał odebrać z dziedzicznych krajów. Zakładał on sobie podzielić wojsko na 2. obozy: ieden pod iego własnym przewodnictwem miał zostać w Czechach, a z drugim *Xiąże Leopold* miał zaślaniać *Szląsk wyższy*.

W tém

W tém 25 kwietnia 1742. poddał się Glatz Królowi, walczący mężnie przez 4. Miesiące, i z potęgą oblegających, i niedostatkiem świeżey żywności. Garnizon zmniejszył się aż do 560. ludzi, między którymi było 300. chorých.

Król chciał był czas nieiaki dać odpoczynek ludziom swoim. Ale przedsięwzięcia woysk nieprzyjacielskich nie dopuściły tego. Austrya rozumiała dotąd, że Król miał się nakłonić do pokoju, i dać się odciągnąć od sprzymierzonych, dla tego Jey Jenerałowie mieli rozkaz, żeby z nim żadney bitwy nieścizali. Ale gdy wszystkie prepozycye odrzucił, które nie zmierzały do zostawienia go przy całym prawie Śląsku; Wódz Austryacki Xiążę Karól Lotaryński odebrał rozkaz, żeby go wszędzie szukał, i na bitwę się z nim odważył; ta jeżeliby była wygrana, spodziewano się, że Król miał spuścić z pretensyi swoich: po przegranej zaś, postanowiono ustąpić losowi Woiennemu, zadostyc uczynić żądaniom



Królewskim, i by naydrożéy pokóy u niego kupić.

Xiąże Karól tedy z Morawy, od Prusaków opuszczonéy, udął się z wielkim pospiechem do Czech, i był tam prędzéy, niż go się spodziewano. Jak tylko dano znać Królowi o iego przybliżaniu się, ściągnął do kupy woyska swoje, i pod *Chrudymem* stanął obozem na wzgorkach. Xiąże Karól zdawał się chcieć oderznąć Króla od Pragi, i iego wielkich magazynów, które miał w *Nimburgu*, *Podiebradzie*, i *Pardubitzu*. Dla zabronienia tego, ruszył Król 15. Maja z przednią strażą, która się składała z rociu batalionów piechoty, rociu szwadronów Huzarów, i tyleż jazdy. Xiążęciu Leopoldowi oddał pod komendę resztę pozostałego woyska, z tym rozkazem, aby się natychmiast udął za nim, iakby tylko w chleb zostało opatrzone.

Gdy Król z korpusem swoim przyszedł na pagórki *Chotieborckie*, postrzegł obóz nieprzyacielski, który się składał z 7mju,



z 7miu, lub 8miu tysięcy. Nazajutrz zniknął ten obóz, i pokazało się, że to była przednia straż nieprzyjaciela, którego główna potęga obozowała między *Seczem* i *Boianowem*. Natychmiast posłał Król do Xiążęcia Leopolda, aby pod *Czastawem* stanął, gdzie się miał z nim złączyć. Ale że tam nieprzyjaciel Xiążęcia uprzędził, przeto roztoczył obóz między *Czyrkowicem*, i *Sechourzycem*, tak, iż wieś *Chotusyc* miał przed frontem.

Król postanowił był dnia 17. Maja dać odpoczynek woysku, a 18. uderzyć na nieprzyjaciela: lecz Karól nie dał mu do tego czasu. Leopold już dnia 17. z rana, użył swego przeciwnika, dążącego przeciw sobie. Natychmiast ściągnął on zewnętrzne stráže, kazał iazdzie wsiąść na konie, i piechocie się szykować. Potém posłał gońca do Króla, że nieprzyjaciel nadszedł, a woysko Królewskie, już wyszło przeciw niemu. Król dał na odwrot rozkaz: aby Xiąże tak woysko swoje postawił, żeby za swym przybyciem



Regimenta przyprowadzone, mógł umieścić w tylnym sztyku.

W tem Xiążę Karól tak woysko swoje postawił, iż mu *Czaśław* zostal w tyle, prawe skrzydło tego piechoty, miało *Chotusyc*, a tego jazda lewe skrzydło *Pruśków* przed sobą.

Leopold zaczął piérwszy dawać ognia do nieprzyziaciela, a w tem zaraz Król nadciągnął. Pochwalił rozporządzenia Xiążęcia, i rozkazał Jenerał *Leytnantowi Budenbrokowi*, ażeby z kawaleryą lewego skrzydła, uderzył na prawe skrzydło nieprzyziaciela. *Pruśka* jazda natęła na nieprzyziacielską, spędziła go z placu, ale gdy się bez uwagi zacieka, drugi sztyk nieprzyziacielski odpędza ją znowu. W tem kawalerya nieprzyziacielska z lewego skrzydła, wpada z boku na *Pruśką* na lewym skrzydle stojącą, i rusza niektóre szwadrony z miejsca; ale inne stoją iak mur, wytrzymują cały napad, i odpędzają nakoniec nieprzyziaciela tak potężnie, iż już więcéy nie może przyścisć do ładu. Tak
tedy



tedy szczęście wojenne ważyło się na tę i owę stronę, i Pruska jazda, nie mogła pokonać Austryackiej, ani Austryacka Pruskę. Te i owe szwadrony racierały różne po drugich, przyniwały sobie przeciwne do ucieczki, ale porażone musiały znowu same pierzchać, i nie nie decydowały.

Żołnierz piechotny potykął się z szczęściem bardziéj decydującem. Austryacki batarz na Pruskiego, przedarł się z kilku batalionami przez *Chotusyc*, i zapalił tę wioskę. Wszakże nie mając pomocy, bataliony te wróciły się przez wieś nazad, lecz stanąwszy za plotami, i wawozami, poczęły razić z tyłu Regimenta Leopolda i *la Motte*. Te, obróciły się z naglą, dały ognia kilka razy, ale widząc, że nieprzyjaciel nie uchodził, założyły bagnety, i z dziką zapalczywością, wpadły na niego, rozrzuciły ploty, i wygnały go w wielkim nieporządku z wioski. Wszakże ich odwaga nie mogła wydołać wielkiej przemocy. Ogień zabój-



czy, sprawował między niemi rzeź wielką, i były już w niebezpieczeństwie utracenia odnieionych korzyści. Postrzegł to Król, i w momencie obrócił prawe skrzydło ku *Chotusycowi*. Nieprzyjaciel obawiał się, aby na niego nie natarło z boku, cofnął się tedy z placu, w wielkim nieporządku. Pruska piechota, raziła go z harmat, i goniła aż do *Czastawa*. Kawalerya i Grenadyerowie, ieszcze go dalej ścigali. Król opanował *Czastaw*, i wziął tam w niewolą jednego nieprzyjacielskiego Jenerał Majora, wielu Oficerów, i przeszło 500. prostego żołnierza.

Ta bitwa, w której jazda z oboiędzy strony nie dokazała nic ważnego, i tylko jedna część walczyła, odprawiła się bez wielkiej z oboiędzy strony, w ludziach szkody. Siła w nacieraniu, tak jazdy, jak piechoty, pokazała się być równa, ale obrot, który Król uczynił na końcu, dał iego ludziom przemoc, i zwycięstwo. Król stanął potem obozem pod *Kuttensbergen*; tam z Szląska przybyło 7. batalionów.



lionów, i 28. szwadronów. Xiążę Ka-
ról cofnął się ku Morawie, i nie przedsię-
wziął nic ważnego, wyjąwszy, iż wy-
słał małe podjazdy, ale bez pomyslnie-
go skutku. Te podjazdy bo wiem były to
po więkzszey części z chłopów, których
ze wszystkich Węgierskich, i Siedmio-
grodzkich Prowincyi nzebierano, w su-
knie rozmaitego koloru odziano, i w wie-
lorską broń uzbroiono: byli to mężni i
mocni ludzie, którzy na żadne niewygo-
dy i trudy wojenne, niedbali, kiedy mie-
li nadzieję łupu iakiego, ale nigdy nie
mogli się oprzeć ludziom w szyku, i po-
rządnie na siebie nacieraającym. Za to,
bardzo oni byli zdadni do małej wojny
na górach, lasach, wąwozach, na zwis-
dy, do nagłych napadów, na nieprzyja-
ciół nieostrożnych, i innych małych przed-
sięwzięć, które nie wyciągały cierpliwéy
stateczności. Ich komendańci, byli to
Awanturyerowie, którzy nic nie wiedzie-
li o kunszcie wojennym, spuszcza-
li się na sam los, i ludzi swoich, tak na małe, iak
na



na wielkie niebezpieczeństwa, bez uwagi, narażali.

W Szląsku także nie bardziéy się udawało tym niećwiczonym ludziom, przeciw staremu Xiążęciu *Anhalt Dessau*, który z znaczném korpusem Prusaków, stał pod *Jegerndorfem*, wyjąwszy, iż Regiment ieden Kirasjerów, który się za niemi zagnał był nieuważnie, na iednym wąskim, a długim moście oskoczyli, i około pół czwarta tyśiąca ludzi ubili.

Bitwa pod *Chotusycem*, uczyniła tedy wojnie téy koniec. Marya Teresa, stała się powolnieyszą, i Król przyjął propozycye, które mu przez Angielskiego Pośła, Hrabie *Hindforta* podała. Zawarł on z nią pokóy osobny, którego punkta przedugodne były podpisane w Wroclawiu. Zaś traktat sam pokoju przyszedł do skutku 28. Lipca 1742. także w Wroclawiu. Królowa Węgierska ustąpiła całego niższego i wyższego Szląska, oprócz Xięstwa Cieszyńskiego, i miasta *Opatwy*. Toż Hrabstwa Glatzkiego, i zrzekała się,
jako



jąko Królowa Czeska, swym, i Następ-
cóm w twoich imieniem, panowania nad te-
mi krajami na wieczne czasy. Król zaś
z swoihey strony, wyrzekł się wszelkich
pretensyi dawnych i nowych, do Domu
Austryackiego. Przyrzekł Religiją Kato-
licką zachować przy wszelkich wolno-
ściach; Długi na Szląsk zaciągnięte W.
Brytanii i Jeneralnym Stanom zapłacić.
Podobnież obiecała Królowa Węgierska
oddać summy poddanym Pruskim, które
mieć mogli w banku Wiedeńskim.

Przez pokóy ten, który Król winien
był swey odwadze, i swéy stateczności,
nabył on kraju ludnego i urodzaynego,
którego mieszkańcy przemyślną czynno-
ścią, manufakturami, i kunsztami, wszy-
stkich swych sąsiadów przewyższali.

Król uczyniwszy niektóre rozrzą-
dzenia, ściągające się osobliwie do rządu
nowo zdobytego kraju, wrócił się do Ber-
lina, a jego woyska pociągnęły za nim
jedne po drugich, i powróciły na dawne
swoie miejsca.



III.

Dalsze wypisy z Podróży przez
Połnocne Kraie P. Cooxe.

Pałac i ogród Carskoe-Zelo. — Oranienbaum. — Dzieie Xiążęcia Męzykowa. — Mieszkanie Piotra III. i t. d.

Ze, kiedyśmy do Petersburga przybyli, była już pora roku późna, przeto nie mieliśmy wiele czasu, ani sposobności widzenia wielu mieysc w téy okolicy. Jednakże ięszcze przed zimą zwiedziliśmy *Carskoe-Zelo, Oranienbaum, Peterhoff, i Szlifelburg*; które to mieysca tu opiszę.

Cesarzski pałac *Carskoe-Zelo*, leży na 25. Werstów od Petersburga, i iest zwyczajnym letnim mieszkaniem Imperatorowy, gdzie żyje w więkzhey osobności, niż w *Peterhowie*. Ten pałac był od *Elżbiety* zbudowany z cegły; ma długość zbyteczną, i budowa iego iest nie zgra-

bna.



bną, Gzemfy, różne zewnętrzne ozdoby, i drewniane na dachu posągi, są wyzłocone, co sprawia widok wcale nie gustowny. Pokoje, są wielkie i wspaniałe; niektóre są jeszcze podług dawnego gustu, zbytecznymi ozdobami przeladowane: inne od niniejszhey Imperatorowy nie są tak bogato, ale z większym gustem, i bardzo pięknie urządzone. Sala jedna dla wielości burztynu, którym ją powleczono, jest godna zadumienia: burztyń był darowany od Króla Pruskiego niniejszhey Imperatorowy.

Ogród jest założony w guście Angielskim, i ma przyjemną różnicę w równinach, gajkach, i wodach. Między różnemi mostami podobał nam się jeden osobliwie zrobiony na wzór tego, jaki się znajduje w *Wiltonie* u Lorda *Pembroke*. Jest on właśnie tak wielki, ale kosztowniejszy, gdyż niższa część jest z granitu, a kolonada z marmuru. Ta, była zrobiona w *Saberyi* od jednego Włoskiego *Metra*, na czém on strawił lat 9....

W o.



W ogrodzie stoją niektóre budowle osobne, po większey części wystawione, na pamiątkę tych osób, które się na usługach publicznych popisały: między niemi uważałem osobliwie jedną bramę tryumfalną, na pamiątkę Xiążęcia *Orłowa*, kiedy poszedł do miasta Moskwy, dla uśmierzienia powietrza, które tam bardzo gwałtowało. Jeden gmach na pamiątkę Hra-
bi *Alexei Orłowa*, i jego zwycięstwa pod *Czezme*; i jeden obelisk ku czci Marszałka *Romansowa*, za otrzymane zwycięstwa nad Turkami.

Potém odwiedziliśmy *Peterhoff*, *Oranienbaum*, i *Kronstadt*. Droga idzie tam nie daleko od Finlandzkiey odnogi przez jedną równinę po części błotnistą, która ma pastwiska, i wydaie cokolwiek zboża... Pałac *Oranienbaum*, który leży blisko odnogi finlandzkiey na 40. wersztów od Petersburga, był założony od Xiążęcia Męzykowa, kiedy się znajdował na naywyższym stopniu potęgi, do której ledwie kiedy wzbił się iaki poddany. Wy-
nie.

nieśnienie tego nadzwyczajnego człowieka, różnie opisują. Jedni mówią, że był Pasztecznikiem, i że po ulicach Petersburgskich, ciasta sprzedawał. Piotr I. zastanowiwszy się raz, chcąc z nim mówić, tak sobie go upodobał dla dowcipnocy, i śmiałej odpowiedzi, iż go wziął do siebie, i przez prędkie z urzędów na urzędy po uwanie, wyniósł go nakoniec do stopnia pierwszego faworyta, na którym potem zostawał. Drudzy piszą, że *Menzyków* był synem jednego Kamerdynera nadwornego... To pewna, że był podłego urodzenia. Naypierwsza pewna o nim nowina jest, że Roku 1687. był jednym z owéy młodzieży, którą Piotr zebrał w jedno korpus, i po Europeysku w mustrze ćwiczył. Młody Car nie miał na ów czas więcej iak 15. lat, i *Menzyków* był prawie równegoż z nim wieku. A że w mustrze był bardzo szypki i dokładny, przeto *Le Fort*, który to uważał, zalecił go Carowi. Do wyniesienia tego, pomogły różne okoliczności. Stał
on



on się Carowi w różnych reformach bardzo użytecznym; opiekował się gorliwie cudzoziemcami, których *Piotr* nieustannie ciągnął do służby swoiéy; znał dobrze charakter i temperament swego Pana, i umiał znosić na grubsze pokrzywdzenia. *Gordon*, który sam nie raz był świadkiem tych pokrzywdzeń, tak o nich mówi: "Car uderzał go nie raz publicznie nogami, i walił go kiiem, jak psa; tak, że przytomni rozumieli, iż już było po nim; ale nazajutrz znowu była zgoda między niemi."

Przykład jeden wielkiego jego posłuszeństwa na rozkazy Cara, i zrzeczność jego w dopełnianiu onych, przywodzi *Korb* Posel Austryacki. Jest to rzecz wiadoma, że *Piotr* przy inkwizycyach i torturach poddanych swoich, o występki obrażonego Majeſtatu obwinionych, bywał sam przytomny, że przy ich traceniu odbywał urząd Miſtrzowski, i że czasem robotę tę poruczał swym faworytom, i przedniejszym Panom. *Korb* opowiada,



iż zaraz po buncie strzelców Roku 1698. Piotr pełen gniewu, wymawiał to niektórym Panóm, iż drżeli, kiedy niektórym buntownikom musieli ucinąć głowy. . . . Wszakże zdaie się, że *Menzyków* nie był tak tkliwym, gdyż raz po ulicach Petersburgskich poprzedzał na śmierć osądzonych 150. Stralców, z gołym mieczem w ręku, i przechwalał się, że własną ręką 20. głów zdiął z karku.

Mimo tego, trzeba wyznać, że sobie nie przez same żarty i okrucieństwo, ziedał szacunek i wielką łaskę u *Piotra*, ale przez swe wielkie talenta, które jako Polityk, i żołnierz okazał. Gdy z Monarchą swoim pojechał do Cudzych krajów, był R. 1706. uczyniony Xiążęciem Impervi, a potem szypko do wysokich urzędów militarynych i cywilnych podwyższony. W niektórych nawet okolicznościach, mógł reprezentować osobę samego *Piotra*, i dawać audyencyą Posłom Zagranicznym, pod który czas *Piotr* sam, jako nieprzyjaciel wszelkich okaza-

Marzec 1787.

R

kości,



łości, w jego orszaku znaydował się. Moc jego nad *Piotrem* była tak wielka, iż powstało mniemanie między *Rufinami*, że *Menzyków* przez czary, zniewolił sobie był Pana swego.

Po śmierci *Piotra*, władza jego jeszcze była absolutnieysza. *Katarzyna*, która podwyższenie swoje na *Tron*, była winna naybardziéy jego zabiegom i staraniom, poruczyła mu wszystkie interesy, i przeżsta tylko na samym tytule *Panującýy*, gdy *Menzyków* rządził w rzeczy samey. Jego powaga trwała aż do Jéy śmierci; i rozkaz Jéy zostawiony w *Testamencie*, aby *Piotr II*, Jéy *Następca*, ożenił się z *Córką Xiążęcia*, był razem dowodem, i jego nad nią przemoocy, i jego ku niéy wdzięczności.

Jego klótnie i potęga, duma i ambicya, jego bezwzględne postępowanie sobie z *Piotrem II*. i osobliwsze okoliczności jego upadku, są dokładnie opisane w *Mansfzteyna* annotacyach, które iako dzieło



to dokładne i bezstronne, nie może być zadofyć wyflawione.

Na 2. dni przed swoim upadkiem, pojechał był *Menzyków* do swego pałacu w *Oranienbaum*, na poświęcanie tamtejszey Kaplicy, zaprosiwszy wprzód na tę ceremonią *Piotra II.* Lubo tedy Car pod pretextem choroby, nie zjechał na dzień umówiony, Kaplica jednak była poświęcona, i *Menzyków* na ów czas siedział na Tronie, który był dla Cara zgotowany. Było to w 7brze 1727. kiedy go pod straż wzięto, i do *Beresowa* małego miastka, nad rzeką *Soswą*, na wygnanie wysłano. Na jego utrzymanie, dawano mu na dzień 10. Rublów, z których on tak wiele sobie składał, że mógł postawić Kościół drewniany, i dla rozrywki swoihey cieślom roboty pomagał. Żył on jeszcze po swoim upadku 2. roki i 5. Miesiący.

Zona Xiążęcia *Menzykowa*, tak była strapiiona nieszczęściem męża swego, iż wzrok straciła, i w drodze do *Beresowa*, umarła. Jego córka z Carem za-



ręczona, umarła jeszcze wprzód, niż Oyciec w więzieniu. Zaś syn i druga córka, wyszli na wolność, za wstąpieniem na Tron *Anny*. Córka była wydana za *Gustawa Birona*, Brata ninieyszego Xiążęcia Kurlandzkiego, a syn w woysku przystoynie osadzony.

Zaraz po upadku *Menzykowa*, pałac iego był zamieniony w Szpital dla Maytków. Potym *Piotr III.* ohrął go na zwyczajne swoje mieszkanie. Część śrzednia, jest taka, iak ią *Menzyków* postawił, i o dwóch piętrach. *Piotr III.* przystawił 2. pawilony długie o iednym piętrze. Nie daleko z tamtąd jest forteca rowem i wałem otoczona, i bastyonami opatrzona. Była ona założona od wspomnionego Cara, gdy jeszcze był Wielkim Xiążęciem. Wewnątrz jest budynek, w którym mieszkał zwyczajnie, i nikogo tam nie puszczał, prócz Officerów, i swoich faworytów, gdyż cały Dwór mieszkał w pałacu. Blisko tego domu były baraki (budy) dla małego garnizonu kilka dre-



drewnianych domów, dla przednieyszych
Officerów, i kaplica Luterska, dla Jego
Hollztyńskich żołnierzy. Z fortecy za-
prowadzono nas do jednéy wielkiéy obra-
zów galeryi, które tenże Cesarz był ze-
brał. Między różnemi portretami tego nie-
szczęśliwego Monarchy, pokazano nam
jeden, który ma bydź bardzo podobny do
niego. Jest on w swym Hollztyńskim Uni-
formie malowany; ma piękny rumieniec,
i włos jasny; ale w jego rysach twarzy,
mało jest wyrazów, i cała mina pocho-
dzi bardzo na kobietę.

W ogrodzie jest jeden piękny pawi-
lon, z rozkazu Imperatorowy zbudowa-
ny, kiedy jeszcze była Wielką Xiężną.
Ma on 18. pokoiów, z których każdy jest
wymeblowany innym gustem. Tak, ie-
den Greckim, drugi Tureckim, 3ci Chiń-
skim sposobem, i t. d. Ten pawilon le-
ży w śród jednego gęstego gaju, przy-
stępny do niego kręcą się w koło, i nie
widzieliśmy nic, aż pókiśmy przed nim
nie stanęli, co, że w każdym pierwszy raz



tam przychodzącym, miłe sprawnie zadumienie, przeto go nazwano Ha!

(Reszta potém).

IV.

Dzieie polityczne różnych krajów

M O S K W A.

Podróż wielka Imperatorowy, o której tyle mówiono, a która się zaczęła 13. Stycznia, obróciła na nowo uwagę Europy całej, na tę arcy dostoyną Panną, która w nayoziębleyszym nawet obserwatorze, wielkie wznieca zadumienie. Katarzyna Wielka powiększywszy za panowania swego ludność niezmiernego, a jeszcze bardziéy teraz obfzernieyszego Państwa swego, aż do 27. milionów ludzi, iak na nowo obrachowano; liczbę miast, których 340. zastała, pomnożywszy, aż do 563; nadawszy nową Konfytucyą krajowi przez rozrządzenia względem Szlachty i mieszczan, handel Państwa swego powi-
wfszy.



Wszystkich morzach rozszerzwszy, i powiększwszy, a potęgę wojenną wzmocniwszy tak, iż Jęj wojsko, posług obtrachowania w gorze przeszłym wynosiło 274.821. ludzi, a przy tym okazałość Dworu swego utrzymywawszy w wielkości prawdziwie Cesarzkiej, toż przez wydanie różnych użytecznych książek, a świeżo Katechizmu Wiary bardzo pojętnego, zarobiwszy sobie na naywyższy szacunek u przytomnych i potomnych wieków, przedsiębierze teraz podróż dla uroczystego obięcia nowo nabytych krajów nad Czarnem Morzem, ożywienia nowo zbudowanego miasta *Chersonu*, toż pomnożenia handlu, i pomyślności tego miasta, i przyległych krajów; podróż, której Muzułman bez zazdrości i zadumienia widzieć nie może, i która bądź co chce, znakomite pociągnie za sobą skutki. —

Dnia 13. Stycznia wyjechała Imperatorowa z Rezydencyi *Petersburga* do *Czarskoe Zelo*, a 18. Stycznia z tamąd do *Kijowa*. Osay młodzi Wielcy Xiążę



ta *Alexander* i *Konstantyn* nie byli wię-
ci w tę drogę, iak było pierwszym po-
stawieniem, ale dla choroby w domu
zostawieni. Orszak Imperatorowy, skła-
dął się tylko z trzech Dam Stanu, a zaś
z 15tu Panów pierwszey rangi, na cze-
le których iest *Feld-Marszałek* *Xiąże Po-*
temkin, i między któremi znajduje się
także *Jeneral Adjutant* *Hrabia d' Anhalt*.
Hrabia Bezdborodko ieden z Departamen-
tu zagranicznych interesów, toż *Austry-*
acki Posel *Hrabia de Cobenzl*, *Angielski*,
Lord Fitzherbert, i *Francuzki* *Hrabia de*
Segur. Prócz tego ieszcze siedm osób do
Dworu Imperatorowy należących. Z *Pe-*
tersburga do *Kijowa*, iest 76. stacyi, ka-
żda od 17. lub 26. werstów, z których
7. wynoszą iedną milę *Niemiecką*. Dnia
23. *Stycznia*, przyjechała Imperatorowa
do *Smoleńska*, a 9. *Lutego* do *Kijowa*.
Ztamąd, iak wieść niesie między 5tym,
i 12tym *Kwietnia*, popłynie *Dniestrem* do
Chersonu. Niedaleko *Kijowa* w *Kanie-*
wie, na *Polskiéy Ukrainie*, lub w samym
Kijo-



Kijowie ma się widzieć z Monarchą naszym. Cesarz zaś, kiedy się, i gdzie z nią widzieć będzie, dotąd nie wiadomo.

Ze Turcy na ten wielki widok nie patrzą obojętnym okiem, iako się już przedtym powiedziało, nie potrzeba żadnego potwierdzenia. Wiele doniesień z Tureckich krajów, i rąk pewnych zgadzają się na to, że tam *Krym* mają jeszcze za niestracony ze wszystkim, i że lud w całych Turczach mniema, że Dywan Konstantynopolski zachęcił Tatarów z przyrzeczeniem pomocy swojej, żeby nie dopuszczali okazywać się Imperatorowi w Krymie. Nie chcą także wiedzieć w Tureckich krajach o konwencyi między Moskwą i Portą, o której wiele gazet wspominało, nie przytaczając jednak nic pewnego. Czyli tedy Dýwan tę konwencyą zawarł w rzeczy samej, i w niniejszych okolicznościach spokojnie się sprawować będzie, czas to wnet okaże. Trudno także jeszcze zapewnić, że Car Georgii *Heraklius* napaściami Tatar-



tarfkiemi przynaglony, złamał przymie-
rze swoje, uczynione z Dworem Peters-
burskim, którym mu Państwo swoje w
hold oddał, i wrócił się znowu pod o-
bronę W. Sultana. Podobnie i ta wieść
jest jeszcze niepewna, że Dwór Peters-
burski wyznaczył nowego Georgii Rząd-
cę, coby oznaczyło, że kraj ten, iak Krym
chcianoby przyłączyć do Moskiewskiego
Państwa.

PANSTWO TURECKIE.

Sam zdrowy rozum ludzki przekonywa,
że ukazanie się Imperatorowy Ros-
yjskiéy w Chersonie i Krymie, dla Por-
ty musi być bardzo nie przyjemną oko-
licznością. Czy jednak jest w stanie sprze-
ciwienia się temu, lub czy chce czynić
jakie do tego przeszkody, trudno wierzyć,
zwłaszcza, że wpływanie Francyi o utrzy-
manie pokoju usilnie staraiącáy się, bar-
dzo wiele może u Porty. To jest: przy-
najmniéy pewna, że w Konstantynopo-
lu względem téy okoliczności przez kil-
ka dni Dywan naradzał się. Skutkiem te-



go było nie spodziane i bardzo prędkie
złożenie z urzędu Hospodara Multańskiego,
Mauro Cordato, i osadzenie na ie-
go miejscu przeszłego Hospodara Woło-
skiego, *Ypsilanti*. Ten z niezwyčajną
prędkością przybył do rezydencyonalne-
go miasta *Tafsy*, kiedy go się tam do-
pięro za Miesiąc spodziewano. Do innych
pogranicznych Prowincyi i miast przyśta-
no także co nayzręcznieyszych i naydo-
świadczeńszych Jenerałów, i fortece amu-
nieyami opatrzone. Wszakże troskliwość
ta Porty, względem zbliżającéy się Mo-
narchini Rosyjskiéy, i z Nią woysk zna-
cznych ku granicom Ottomańskim, zmniej-
szyła się nieco, kiedy Posel Jéy oznay-
mił niedawno Porcie o przedsięwziętém
iuz drodze Monarchini swoiéy do Cher-
sonu i iego okolic, a oraz upewnił, że
w tym Imperatorowa nie ma żadnego prze-
ciw Porcie nieprzyiężnego zamiaru, o-
wżem chce statecznie dawać Porcie do-
wody sąsiedzkiéy przyiaźni; ale także
spodziewa się, że ortPa starać się będzie
o utrzy-



o utrzymanie spokoyności na Granicach.
Atoli za to wewnętrzne niepokoie zatrudniaią Portę bardzo nieprzyjemnie. Klęska poniesiona 28. 8bra w Egipcie, sprawiła w całym Konstantynopolu, wielki smutek. Stary Kapitan Basza wydał był natychmiast rozkaz, względem zaciągnięcia tamże na miejscu 15,000. ludzi, i iak mógł, gotował się w Kairze do obrony. Stan iego to ieszcze bardziéy pogorszyło, że Bejowie zwycięzcy, przerznęli prawie byli dowóz żywności do Kairu, i wszystkich umyśli obruszone były przeciw niemu, dla frogości i łakomstwa iego, które okazał winnych i niewinnych w pień wycinając, lub straszliwemi kontrubacyami uciskając. Dywan sam rozpaczając o lepszém w Egipcie powodzeniu, posyłał mu iedną za drugimi rozkazy, ażeby z flotą do Konstantynopola powrócił. Lecz ten stary wojownik odeślawszy flotę, sam został w Egipcie, z tém oświadczeniem, iż musi tam, albo zwyciężyć, albo umrzeć. Porta tém ośmielona, wy-
stała



Dała na odwrót do Egiptu flotę z znacznym w ludziach, i ryfunktach wojennych, dla Kapitana Baszy posiłku. Ten korzystając z tego, ku końcu Stycznia, wypadł z Kairu na Bejów siebie iakoby w obleżeniu trzymających, ubił im 1700. ludzi rozgromił, i do cofnienia się w góry przymusił. Tak tedy Porta znnowu ma nową nadzieję przywrócenia Egiptu do posłuszeństwa swego.

Basza *Skutary*, czyli Albanii *Mahmuth*, porzuciwszy obojętne postępowanie sobie przeciw Forcie, uczynił znnowu takie kroki, które okazują iawnie buntownicze iego zamiary, i w Konstantynopolu tym większą sprawują niespokojność, im buntownik ten bliżey jest murów Konstantynopolskich. Nie tylko on Forcie żądający trybutu rocznego od poddanych, odpowiedział, że sam potrzebuje pieniędzy, i bez nich się teraz obeyśdź nie może, ale też iego woysko w przyległych okolicach wiele psot wyrządza. Po wszystkich miastach Albanii
i Mau-



i Macedonii, postanowił nowych Kadów, czyli Sędziów, i Muhselimów, czyli Poborców, obiecując, w całym kraju, który sobie przywłaszcza, zmniejszyć podatki. Pogodził się także z nieprzyjacielem *Kurt Ahmeth* Baszą, i przez to stał się jeszcze straszniejszy. Jego wojsko 40,000. wynoszące, składa się z samych prawie Albańczyków, którzy w swych górach są nie dostępnymi, i niezwyciężonymi. Sam ten buntownik, ma to być człowiek Olbrzymiaki prawie postawy, którego widok strachem napelnia. Basza Bośni odebrał rozkaz, aby się temu buntownikowi ze wszystkich sił opierał, i ludzi przeciw niemu zaciągał. Ex kan Krymu, nad wszelkie spodziewanie znalazł się teraz w *Otakach* przedmieściu Chocimskim, gdzie za otrzymaniem listu od Dywanu, przeniósł się, i tamteyżemu Baszy był wydany za rewersem od jednego Sztabu Officera Rosyjskiego, który się dotąd przy nim znajdował. Sprzykrzył on sobie życie między Moskalsami, i żył



czył sobie umierać między Muzulmanami, dla tego, Porta, za wdaniem się Dworu Petersburskiego wyznaczyła mu (mówią) Filipolis miasto na mieszkanie.

A U S T R Y A.

Krytyczna spokojność, w której teraz wszystkie Europejskie interesa zdają się zostawać, widoczna jest także w téj Monarchii. Jey systema zdaje się być pokój, i utrzymanie zewnętrzney spokojności, aby wewnętrzna pomyslnosc mogła tym prędzay rość i doayrzewać. Do tego od ninieyszego Monarchy już jest prawie grunt założony; i cokolwiek dzieje się tam od niejakiego czasu, jest to raczej skutkiem i doskonalaniem dawnieyszey reform, niżeli nowemi reformami, a ściągają się po więkzay części do tych prowincyi, w których przedsięwzięte dawniey odmiany, dla ich osobney Konstytucyi, nie mogły mieć miejsca, a naybardziay do *Wegier* i *Niderlandu*. Osobliwie zaś Niderlandem zatrudniają się teraz Rząd Austryacki. Dla tego Cesarzki tam-



tamteyszy Minister, Hrabia *de Belgiojoso*
 wezwany był do Wiednia, dla ode-
 brania różnych Instrukcyi, pod czas, gdy
 Kommissarz Cesarzki Baron *de Martini*
 Trybunały tamteysze urzęda sposobem
 Austryackim. Względem handlu także,
 biorą tam inne przed się maxymy. Za-
 myślano z razu, iak w całej Monarchii,
 zakazać ogółem wszystkich towarów za-
 granicznych; ale teraz postanowiono czy-
 nić to poważu, iednego roku zakazywać
 te, drugiego inne, i t. d. Handel zbo-
 żowy, który dotąd był raz wolny, dru-
 gi raz zakazany, jest teraz nazawtze o-
 tworzony. Przeciwnie wywóz konopi,
 lnu, i przędzy, dla dobra fabryk Nider-
 landzkich, wcale jest zakazany. Co o-
 sobliwiey dokuczey fabrykom Hollender-
 skim, które surowe materyały po więk-
 szey części z Austryackiego Niderlandu
 brały. Rząd Niderlandzki zakazał był na
 początku tego roku przyjmować iednego
Breve Papięskiego, które potępia xiążeczkę.
 Co jest Papięż? Nuncyusz tamteyszy, od-
 wa-



Ważył się wydrukować kazać toż *Brevé*,
i tajemnie go rozrazić. Cesarz nie da-
wno przyśłał rozkaz, sby Nuncyusz z Ni-
derlandu we 2. tygodniach, a w czterech
tygodniach z Państw Austryackich, usła-
pił. Co się też stało.

W *Węgrzech* przedsięwzięte odmia-
ny idą niesporo. Owszem wiele co nay-
ważnieyszych rzeczy, mają zostać w da-
wnym stanie, przynaymniéy do riekto-
rego czasu. Jednakże przytomność roci
Austryackich Kommissarzy w rociu no-
wych Cyrkulach tego Królestwa, jest pra-
wdziwem dobrem dla tego kraju. Ich czu-
łe oko, postrzega łatwo wszystkie wady,
a wielka ich powaga, może im bez tru-
dności zaradzić. Pracowitość w ogólno-
ści, i rolnictwo w osobności, muszą przez
to wiele korzystać, że we wszystkich do-
brach Koronnych i Duhownych, z ro-
skazu Cesarzkiego robociznę usiązliwą
zmiesiono, i grunta wszystkie chłopskie
i dworskie w arędę dziedziczną puszczono.
Ale trzeba będzie wieku, żeby to

Marzec 1787.

S

prze-



przedziwne, i dobroczynne ustanowienie, rozeszło się po Monarchii całej. Wszakże i na ów czas wnukowie błogosławić będą, i wielbić Monarchę, który rozpoczął tak zbawienne dla każdego kraju dzieło.

Jak w Monarchii téy długie za przeszłego panowania pobłażanie otworzyło szeroką drogę do niewierności i niesprawiedliwości Urzędników, wymówić trudno. Ukaranie surowe tylu możnych i bogatych przestępców, nie powściąga iezcze wkorzonego nałogu w innych. Między innemi sławny teraz jest proces Pułkownika *Legisfeld* z wielu innemi powołanemi, toż Referendarza Państwa Niemieckiego Hrabi *Lasolayle*. Oprócz innych niewierności mieli oni wydać sekret przed czasem o Projekcie zamiany Bawaryi.

FRANCYA.

Utraciła 13. Lutego wielkiego swego statystę i Ministra Hrabię *de Vergennes*, którego następcą w Departamencie



zagranicznych okoliczności został Hrabia *de Montmorin* niegdyś Posel Hiszpanii. Zaraz po śmierci tego sławnego Ministra zaczęły się Se syc Zgromadzenia *de Notables*, którego czynności i skutki dokładniéy przelożyć z czasem nieomieszkaemy. Teraz tu dopiero odkryje się zupełnie, czy to jest prawdą, lub nie, że dochody Francyi już są wybrane wprzód i wydane aż do Roku 1792. coby okazywało bardzo biedny stan Skarbu Korony Francuzkiéy. Jakoż w roku przeszłym znowu 80. milionów Liwrów pożyczono, rachując w to 40. milionów, które dali generalni Arędarze. Teraz zaś *Caisse d'Escompte*, czyli Bank Paryzki, musi znowu 80. milionów Rządowi pożyczć, za co otrzymuje Przywiléy na 27. lat.

Wspaniały i dobroczynny charakter Francuzkiego Narodu, okazał się znowu przez subskrypcyą na 4. nowe szpitale w Paryżu, którą Król sam rozpoczął. Składki na te 4. szpitale, z których każdy ma mieć



mieć 1200. łóżek, a wszystkie naydalej w 6ciu leciech mają być skończone, są już tak znaczne, że przeszło 2. miliony wynoszą. Godzien tu razem wspomnienia Xiążę *Orleanu*. Ten już dawno znany przyjaciel społeczności wspomaganie ubogich starców, i rozdawaniem nadgród cnotliwym dziewczynom dorosłym, rozdał świeżo 12stu zasłużonym, uczonym, rocznią nadgodę po 800. Liwrów wynoszącą, także od siebie ufundowaną. Aż miło wspomnieć na taki kray, i naród, w którym cnota, talenta, i prawdziwe przyługi publiczne, pewne są wsparcia, nadgrody, i wdzięczności. Jak się tam nie mają mnożyć zasługi, gdzie do nich tak okazale i wspaniale zachęcają?

Gdy Rząd dość pomyślnie przykłada wszelkiego starania, około pomnożenia handlu swego zewnętrznego, tamule go i grębi niewierność, rozwiozłość, albo też nieroztropność niektórych poddanych. Przez te kilka miesięcy zbankrutowało znowu, 8. kompanii Kupieckich
w *Nan*.



w *Nantes*. Pociągnięto Ciotek Królewskich z dwoma milionami, Bracia *Paynne*, z trzema milionami, a nakoniec Pociągnięto Departamentu Morskiego P. *De St. James*, z 33. milionami Liwrów. Utrata tak wielkich summ sprawić musi wielkie w handlu zamieszanie.

Traktat handlowny nowy między Francją i Moskwą przyszedł do skutku, prędzay, niż się spodziewano. Był on podpisany w Petersburgu z obydwóch stron na 2. dni przed wyjazdem Monarchini. To da nową żywość Francuzkiej żegludze na północy, która dotąd ledwie tam co znaczyła.

HOLLANDYA.

Dvór Wersalski chcąc przyspieszyć koniec kłótniom Hollenderskim, wysłał był do Hollandyi zręcznego Negocjatora P. *de Rayneval*. Wszakże nie udało się to, i *Rayneval* po 3cio-Miesięcznem usiłowaniu, wrócił się z niczem do Francyi. Statbuder zaraz potem ogłosił przez Druk całą negocyacyą. Pokazuje się te-



dy, że podane mu przez Negocjatora Francuzkiego kondycye zgody, były prawie następujące; — ażeby Stathuder sam na piśmie starał się nakłonić Stany Geleryi, do ściągania załog żołnierskich z miasteczek *Hatemu i Elburgu*. — żeby sam dobrowolnie odstąpił komendy nad Garnizonem w *Haŕze*, toż od nominowania na urzędy wojskowe i od wydawania *Parólów*. — Ale to właśnie są prerogatywy, których się Xiążę naybardziéy domaga. Ofiarowano mu prawda, iż natychmiast zawieszenie iego od godności Jenerał Kapitana, zaraz miało być zwieszone, i przywrócona mu po części prerogatywa, nominowania do niektórych wojskowych urzędów. Lecz Xiążę nie potuzzył się tém, i kondycye owe zupełnie odrzucił. *P. de Rayneval* udał się potem do Pruskiego Pośła w *Haŕze* *P. de Thulemayer* dla otrzymania od niego fundamentu, na którymby można zasadzać dalsze negocjacje. Xiążę podał zatém Hrabi *de Görtz* notę, w której oświadczył, że fundament

do



do dalszych negocyacyi nie może być inny, iak tylko zniesienie suspensyi od godności Jenerał Kapitana, i przywrócenie Komendy nad garnizonem w Hadze. Na tę deklaracyą P. de Rayneval poprzeftał negocyacyi, i pojechał do Paryża. W krótcie potém Hrabia de Görtz z *Nymwegi*, gdzie się teraz Stathuder znayduje, oznaymił na piśmie Jenerałoy m Stanóm, iż go Król nasz odwołał; zapewnił oraz Rzeczpospolitą o statecznéy ku niéy Króla przychylności, i żalu, który miał z tąd, iż zgoda domowa, ieszcze nie mogła być w Hollandyi przywrócona. Przeproszał oraz Jeneralne Stany, że dla choroby swoiéy i pospiechu, nie mógł im tam oddać listu Królewskiego. Tak tedy to nadzwyczajne Poselstwo Pruskie, skończyło się bezskutecznie, i Hollandyą tak ieszcze szarpia, i wątłą domowe swary, i niezgody, iak przedtém.

P O L S K A.

Podróż N. Pana, końcem widzenia się z Najias: Imperatorową w przeszłym



Miesiącu rozpoczęta, trwała ieszcze przez cały Marzec, nie bez trudów, i wielkich nie wygod, dla przepraw niebezpiecznych, i dróg śniegami zawałonych. Dnia 21. znajdował się już N. P. w Chwaſtowie, gdzie Feld-Marszałek Rosyjski, i Gubernator Tauryi Xiążę *Potemkin* przyiechawszy i względem miejsca i czasu przytżlego widzenia się Króla z Imperatorową rozmówiwszy się, poiechął nazad do Kijwa. — Pod czas tego widzenia się z Królem, miał oświadczyć Xiążę *Potemkin*, że Monarchini Jego postanowiła znieść wszystkie wielkie Cła od towarów do Polski, i z Polski przez Cherson Wychodzących, przestając na małym bardzo *transito*, które ma być wybierane, raczey dla uznawania *supremi Domini*, niżeli dla jakiego znacznego z tąd pożytku. To ustanowienie zachęcając Polaków, którzy dotąd sami tylko mogą towarów przystawić do handlu Chersonskiego, i brać zamorskie, pomoże pewnie naybardzię do zakwitnienia tego nowego portu, i jego han-



handlu, a dla tamtejszych okolic Polski, przynajmniéy póki się Czerłończykowie nie, zamogą, będzie z wielkim pożytkiem. Kommissya Skarbu Kor: na dniu 15. tego miesiąca wydała Uniwersał uwiadomieniający o zaślęty odmianie, względem Monet krajowych, iako to: iż Czer: złoty podniesionym został do Zł: 18. a odtąd z Grzywny czystéy Kolońskiéy Mennica Kraiowa wybijać będzie:

Talerów - sztuk	$10\frac{7}{16}$.	próby	13.
Czworożło: —	$20\frac{7}{8}$.	—	13.
Dwuzłotow: —	$41\frac{3}{4}$.	—	9.
Złotówek - —	$83\frac{1}{2}$.	—	8.
Półzłotówek —	167.	—	6.
rociogroszo: —	$250\frac{1}{2}$.	—	6.

Tenże Uniwersał nakazuje, aby ta nowa moneta wszędzie była brana, a nawet i w podatkach do Skarbu przyjmowana bez żadnéy różnicy. Dawną monetę zostawuje przy swym kursie, za 80. Zł: iednak dawnéy monety (począwszy od złotówek, aż do Talarów), gdy będą trzymały taką wagę, iaką miały wychodząc z men-



z Mennicy, przyrzek dawać 83. Złotych i pół, gdy ie kto będzie chciał zmieniać w Mennicy J.K.Mci. — Chcąc zaś, iak wywóz srebra do Zagranicznych Mennic, zwrócić do krajowéy Mennicy, tak kupowaniem srebra krajowego, unkoszta menniczne, a ztąd wynikającą nadgodę miedzią (do handlu, i rozsyłania po kraju nie wygodną) umniejszyć, Kommissyja też oświadcza, iż Mennica J. K. Mci taniéy srebra w kraju kupować nie będzie, iak grzywnę Kolońską czystego srebra po Złt: 81. gro: 14. Gdyby zaś mennica iakowe trudności czynić miała, na ten czas Skarb Koronny takowe srebro kupować obiecuie. Nakoniec, zakaz wywozu monety krajowéy (pewnie dawnéy i srebrnéy tylko) ponawia.

V.

Uczeni, Nowe przedsięwzięcia. Wynalazki. Nadgrody, i t. d.

Berlińska Akademia sztuków, i nauk Mechanicznych, miała 24go Lutego extra-



extraordynaryną Sessyą, na któręý Xią-
że Biskup Warmiński *Krasicki*, z ręku Mi-
nistrów *Hertzberga* i *Heinitza* odebrał dy-
ploma, którym został policzony między
Towarzyszów téýże Akademii, wraz z
Szambelanem Królewskim *Lehendorffem*,
i Konfiliarzem *Wolnorem*. Na téýże Ses-
syi Minister *Hertzberg*, jako piérwszy ku-
rator téýże Akademii, oznaymił dla ho-
noru przyiętym Towarzyszom, że w nięý
odtąd będzie otwarta szkoła Rysunku, w
kotręý mogą brać ćwiczzenie, nie tylko
malarstwem, i samém rysowaniem chcą-
cy się bawić, ale też wszyscy młodzi lu-
dzie, uczniowie, i czeladnicy różnyh
profesyi, do których wydoskonalenia u-
miejętność rysunku pomóc może, iako
to: Haftarze, Lakiernicy, Ebenistowie, Ta-
pecyerowie, Snycerze, Cukiernicy, Ogro-
dnicy, Palsamonicy, Bławatnicy, i t. d.
Toż Mechanicy, Sztukateryści, Złotnicy,
Medalierowie, Stalownicy, Szlusarze, Mo-
siężnicy, Kotlarze, Blacharze, Siedlarze,
Stelmachy, Stolarze, Tokarze, Mularze,
Gar-



Garcarze, i Kowsie. Dni do tego wyznaczone, są Poniedziałek, Środa i Sobota, od 1go Kwietnia, aż do ostatniego Oktobra.

Król Francuzki darował *Towarzystwu Rolniczemu* (*Societe d' Agriculture*) jedno wielkie pole od 500. Morgów, pod *Charentonem*. Dozór nad nim poruczono jednemu doświadczonemu Gospodarzowi, znanemu w Francyi pod imieniem *Charle Magne*. Ani wątpić, że to ustanowienie przyniesie rzetelne i znaczne pożytki. Każdy teraz może podawać *Towarzystwu* projekta swoje, ku wydoskonaleniu Rolnictwa dążące, na które przedtym niedbano, ale ie teraz ze wszelką pilnością do skutku przyprowadzać będą.

PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO = POLITYCZNY.

Przypadków, Ustaw, Osób, mieysc
i Pilm Wiek nasz szczególniéy
interesuiących.

*Homines hominum causa sunt generati, ut
ipsi inter se, alij alijs prodesse possint.*

Cicero.

TOM I. 1787.

Styczeń, Luty, Marzec.



W WARSZAWIE.

STYCZEN.

- I. **W**iadomości o stanie niniejszym
Kraiów Włoskich. Powszeczne
uwagi względem Włoch. Nieszczęśli-
wy stan mieszkańców. Polityka, nie-
doświadek patriotyzmu, prostota, niena-
wiść narodowa, bojaźliwość, nieludz-
kość względem gości, i unikanie spół-
kowania. 1.
- II. Stan niniejszy Anglii, czyli dokoń-
czenie wiadomości przelziorocznych
o Narodzie Brytańskim. - 13.
- III. Fryderyk Wielki, czyli Obraz Hi-
storyczny tego iedynego Monarchy. 36.
- IV. Dzieje polityczne różnych Kraiów. 80.
- V. Piękne kunszta, nowe wynalazki,
Uczeni, ich nowe przedsięwzięcia. 92.

LUTY.

- I. Dalsze wiadomości o stanie niniey-
szym Kraiów Włoskich. Wenecyi
Rząd despotyczny. Karnawál. Jar-
mark. Arsenál nie wiele znaczący. Ma-
rynarstwo. Woysko lądowe, Szla-
chta

chta. Zniewaga, którą Hrabia Or-
łów wyrządził Senatowi. Gondoli-
erowie. Kobiety nierządne. Kościół
Plac S. Marka. - - - 97.

II. Obraz Historyczny *Fryderyka II.*
Drugi przeciąg czasu, od wstąpienia
jego na tron do pokoju Wroclawskie-
go 1740.—1742. - - - 122.

III. Wypisy z podróży przez północne
krsie P. Coxe. Twierdza Peters-
burika. Kościół Katedralny. Grób, i
charakter Piotra I. Uwagi względem
odmiennego następowania na Tron
w Moskwie i Polfcze. - - - 166.

IV. Dzieie różnych Kraiów. - - - 187.

V. Piękne kunszta. Uczeni. Nowe wy-
nalazki, i ustanowienia. - - - 191.

MARZEC.

I. *Dokończenie wiadomości o Wenecyi.*

— Plac S. Marka. Polityczne rozmowy.
Odzienie Kobiety. Pałac S. Mar-
ka. Wyspa *Rialto*. Łaguny. Mosty.
Obyczaje, i sposób myślenia Wene-
tów. Padwa. Wincencya. Werona.

Poli-

Polityka Senatu.	193.
II. <i>Obraz Historyczny Fryderyka II.</i>	
Trzeci przeciąg czasu od pokoju Wrocławskiego do Drezdeńskiego, 1740. — 1742.	214.
III. Dalsze wypisy z Podróży przez pół nocne Kraje P. Coxe.	252.
IV. Dzieje polityczne różnych Kra- iów.	252.
V. Uczeń. Nowe przedsięwzięcia. Wynalazki. Nadgrody, i t. d.	272.



KSIĄZKI NOWE

1. *Szczegółności do Charakteru i życia prywatnego Fryderyka wielkiego* ściągające się w Warszawie 1787. w Expedycyi Pamiętnika H. P. kosztuje - - - Zł: 4.
Edytor z 4. Tomików tych Anedotów zebrał tylko tu co najosobliwsze, i zdaie mu się, że trudno znaleźć książkę, której czytanie mogło by być tak zabawne, interesujące, i nieporównanie czytelnika ciekawość zaostrzające, iak te wiadomości przebrane, o Charakterze, Geniuszu, sposobie myślenia, i różnym prywatnego życia okolicznościach, tego iedynego Monarchy.
2. *Wybór Wiadomości Gospodarskich* Nro: VII. o najprzyzwoitszym, i najużyteczniejszym chowie bydła, osobliwie krów doynych z Figurami tamże osobno kosztuje Zł: 3.
Obie te Książki wyidą zaraz po W. Nocy.
3. Zbiór mów, głołow, Manifestów &c: Seymu ostatniego Roku 1786. Tomy dwa tym wygodniejszy ze in 8vo. w Warszawie w Drukarni Duforowskiéy. - Zł: 8.
4. *Polak w Paryżu, albo dwutygodniowe w tymże Mieście bytność Hrabiego * * ** Tamże 1787. Tomy 2. - Zł: 6.
5. *Pamiętniki Miss: Sydney Bidulph* Tom I. tamże 4. Tomy in 8vo. na dobrym papierze Zł: 24. na wodnym - - - Zł: 18.

